OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM
CENA 30 GR.

TYGODNI

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. | Warszawa, 3 kwietnia 1938 r. | Nr. 14

MINĄŁ TYDZIEŃ

Stanowisko opozycji litewskiej, która usiłowała ponownie manifestować przeciwko obecnemu rządowi nie wpłynęło deprymująco na polityków stojących na straży pokoju w Europie.

Sprawa litewska jest załatwiona. Obie strony w atmosferze wzajemnego szacunku i życzliwości podjęły normalną akcję, zmierzającą do ustabilizowania stosunków sąsiedzkich.

Horyzont europejski zaciemnia obecnie państwo położone na wręcz przeciwnym krańcu Europy.

Wewnętrzna sytuacja w Czechosłowacji budzi poważny niepokój. Pomijamy te wszystkie momenty które wprowadzają specjalny stan zdenerwowania. Z drugiej jednak strony nie można zlekceważyć następujących faktów.

Rozbita do niedawna jeszcze mniejszość niemiecka zjednoczyła się pod kierownictwem Henleina i stanowi obecnie największą grupę w parlamencie czeskim. Henlein domaga się autonomii dla Niemców czeskich. Powołując się na liczebność swojego klubu, fuerer Henlein żąda, by powierzono mu misję utworzenia nowego gabinetu. Tak właśnie jak Seyss Inquart w Austrii.

Polacy zamieszkali na Śląsku Cieszyńskim, rozbici również na różne grupy i obozy, powołali w ub. tygodniu jeden Zw. Polaków, który skupił w szeregach swoich całą Polonię zamieszkałą na ziemi czeskiej.

Ksiądz Hlinka, wódz narodu słowackiego, domaga się pełnej autonomii dla Słowaków i korzystając z okazji obchodzonej właśnie rocznicy umowy pittsburskiej rozpoczął wzmożoną propagandę wśród swoich rodaków.

Jeśli na tle tej sytuacji weźmiemy pod uwagę oświadczenie premiera Chamberlaina, z którego słów wynika, że Anglia interweniować będzie jedynie na wypadek wojny oraz powściągliwe enuncjacje rządu francuskiego, perspektywa na najbliższą przyszłość bynajmniej nie przedstawia się pogodnie.

Tym więcej, w obliczu coraz bardziej piętrzących się powikłań na forum europejskim, powinniśmy ze zdwojoną energią realizować własne postulaty mające na celu uzdrowienie życia wewnętrznego w kraju.

Świadomi jesteśmy swoich celów, możliwości i siły.

Ofensywa polskiej demokracji nie jest dziś czczym frazesem.

Na każdym odcinku twórczej pracy dla istotnego dobra państwa przoduje bezapelacyjnie świat pracy.

Spójrzcie bodaj na wyniki akcji na pomoc zimową.

Na pierwszym miejscu figuruje świat pracy, na ostatnim — przedstawiciele kapitału.

W szlachetnym wyścigu na fundusz obrony narodowej wysunęli się na czołowe miejsce robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi.

Ofensywa nasza nie ma podłoża w próżnej ambicji. Budujemy i umacniamy zręby Rzplitej. Praca nasza daje realne, konkretna korzyści.

Chcemy więc naszym dobrem duchowym i materialnym w każdym znaczeniu zarządzać sami.

Trzeba to zrozumieć: chłop sam ziemię nawozi, orze, obsiewa, ale i sam zbiera plony.

Myśmy już dużo dali wkładów Nie wypominamy, uchowaj Boże!

Czas jednak i na żniwa, choć to wiosna zaledwie...

Łączą nas wspólne cele

(Przemówienie prez. Grygołajtysa na Kongresie Unii)

Na wstępie podkreślić pragnę kardynalną zasadę, którą kierowaliśmy się we wszystkich naszych poczynaniach, a która wynika z najgłębszych uczuć całego społeczeństwa, pracującego w Polsce. Zasadą tą jest postawienie na pierwszym planie interesów państwa polskiego, podporządkowanie jej i zharmonizowanie z nią wszystkich naszych dążeń i postulatów. Wyrazem tych myśli i uczuć jest nasz gorący stosunek do armii, tego najważniejszego czynnika, stanowiącego siłę naszego państwa i narodu.

Armia polska stworzona pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego daje naszemu państwu gwarancję swobodnego rozwoju społecznego i gospodarczego.

Ogólnopolski Kongres Pracowników Umysłowych, który odbył się w styczniu b. r., w sposób entuzjastyczny uzewnętrznił te uczucia, które ja w imieniu pracowników, zrzeszonych w naszej organizacji, starałem się wyrazić.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że za wzmacnianiem sił bojowych, podążać musi rozwój gospodarczy, że zharmonizowanie tych dwóch czynników decyduje również o jego sile i znaczeniu na zewnątrz. Dlatego też oddawna „Unia Pracowników Umysłowych" stawia uprzemysłowienie kraju jako jeden z naczelnych swych postulatów. Niezbędne jest wzmożenie wysiłków w tym kierunku.

Rozwój gospodarczy nie powinien jednak odbywać się w ten sposób, aby przeważną korzyść ciągnęły z niego nieliczne grupy obywateli, należące do klas posiadających. Musi być zapewniony sprawiedliwy podział dochodu społecznego, gwarantujący dobrobyt całej ludności pracującej, umożliwiający podniesienie oświaty i kultury duchowej. Stan materialny ludności rolnej, stanowiącej większość obywateli Rzeczypospolitej, winien być poprawiony przez jak najszybsze dokonanie reformy rolnej i stworzenie w ten sposób wystarczalnych warsztatów pracy dla drobnych rolników.

Płace robotników i pracowników umysłowych należy wydatnie powiększyć przy jednoczesnym zagwarantowaniu minimum wynagrodzenia, wystarczającego na utrzymanie pracownika i jego rodziny. Stworzenie odpowiednich warunków egzystencji dla warstw pracujących jest nie tylko wyrazem dążeń do urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej, ale stanowi również o zdrowiu i żywotności narodu. Dlatego też niezmiernie ważną jest rzeczą dalszy postęp w zakresie ustawodawstwa socjalnego, jak również zabezpieczenie przestrzegania tego ustawodawstwa w praktyce. Do chwili ustawowego skrócenia czasu pracy, która konieczna jest zarówno ze względów gospodarczych, jak i społecznych, władze państwowe winny wielki nacisk wywierać w kierunku przestrzegania przez pracodawców obecnych przepisów i zwyczajów, które w bardzo licznych wypadkach są bezkarnie łamane.

Ustawa o układach zbiorowych pracy, obowiązująca w teorii, w praktyce, w szczególności w stosunku do pracowników umysłowych, jest przez pracodawców bojkotowana. konieczne jest zatem jak najrychlejsze uregulowanie ustawowe rozjemstwa w zatargach zbiorowych w celu umożliwienia organizacjom zawodowym skutecznego dochodzenia — nie tylko przy pomocy strajku — słusznych postulatów w zakresie płac. Ustawa o rozjemstwie nie może jednak krępować związków zawodowych w swobodzie prowadzenia akcji strajkowych, jako jedynego w ostatecznym razie skutecznego środka walki o lepszą egzystencję.

Ustawy o ubezpieczeniach społecznych zarówno w swej konstrukcji, jak w wykonaniu ujawniają poważne niedomagania. Instytucje ubezpieczeń społecznych, działające w tych warunkach, nie spełniają należycie swych obowiązków i coraz bardziej oddalają się od ubezpieczonych.

Konieczne jest prowadzenie ustawowe powszechności ubezpieczeń społecznych i polepszeń świadczeń pieniężnych i leczniczych w zakresie funkcjonowania instytucji ubezpieczeniowych należy podkreślić potrzebę udoskonalenia lecznictwa, a przede wszystkim usprawnienia organizacji udzielania świadczeń i otoczenia ubezpieczonych pieczą, należną od instytucyj opiekuńczych.

Dzisiejsze władze instytucyj ubezpieczeniowych nie są zdolne do przeprowadzenia tych reform, jedynym sposobem do zmiany obecnych warunków w ubezpieczeniach społecznych jest natychmiastowe przywrócenie samorządu w drodze zarządzenia wyborów władz kolegialnych. Zdając sobie sprawę z olbrzymiej wartości ubezpieczeń społecznych dla klasy pracującej tym energicznie musimy się domagać niezwłocznego ich uporządkowania.

Zdając sobie sprawę z odrębności grupy społecznej pracowników umysłowych, wymagającej tworzenia dla niej osobnych związków zawodowych, zrzeszonych w samodzielnej centrali, z całym naciskiem jednak podkreślić musimy naszą łączność z całą ludnością pracującą Polski. Wyrazem zrozumienia tej łączności jest nasza współpraca z robotniczymi organizacjami zawodowymi.

Pragniemy aby przyjaźń między robotnikami i pracownikami umysłowymi przenikała coraz głębiej, tak, aby w warsztatach pracy, gdzie pracownik umysłowy pracuje obok robotnika — zapanowało całkowite wzajemne zaufanie i solidarność.

Cieszymy się z tego, że Unia Pracowników Umysłowych była w połowie r. 1936 inicjatorką powołania Centralnej Komisji Porozumiewawczej i brała wydatny udział przy opracowaniu deklaracji społeczno-gospodarczej, uchwalonej 10 września 1936 r.

W kierunku zmiany struktury gospodarczej i społecznej państwa, idziemy ręka w rękę ze spółdzielczością i pragniemy jak najbardziej zacieśnić więzy wzajemnej współpracy.



Obrady kongresu Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych.

DOMAGAMY SIĘ...

KAPITALIZM NIE MOGĄC ZAPEWNIĆ SPOŁECZEŃSTWOM PRACY I DOBROBYTU SZUKA SWOJEGO OCALENIA W POZBAWIENIU PRACUJĄCYCH MAS LUDOWYCH PRAW POLITYCZNYCH I W PRZYGOTOWANIU LUDOM NOWEJ RZEZI WOJENNEJ.

FASZYZM, LEGITYMUJĄCY SIĘ OBŁUDNIE SŁUŻBĄ DLA INTERESÓW NARODU, JEST W ISTOCIE SWOJEJ TYLKO ZBROJNĄ W WYJĄTKOWE PRAWA SIŁĄ DLA OBRONY USTROJU KAPITALISTYCZNEGO, DLA POLITYCZNEGO UCISKU I GOSPODARCZEGO WYZYSKU MAS LUDOWYCH PRZEZ KAPITALISTÓW.

DYKTATURA BOLSZEWICKA W ROSJI NIE RÓŻNI SIĘ TREŚCIĄ I METODAMI RZĄDZENIA OD DYKTATUR FASZYSTOWSKICH. JEST ONA TAK SAMO, JAK DYKTATURY FASZYSTOWSKIE, NARZĘDZIEM OBRONY KAPITALIZMU PAŃSTWOWEGO, ZABEZPIECZENIEM WYSOKIEJ BIUROKRACJI SOWIECKIEJ WŁADZY NAD LUDAMI ROSJI I ZORGANIZOWANĄ PRZEMOCĄ DLA POLITYCZNEGO GNĘBIENIA I GOSPODARCZEGO WYZYSKIWANIA ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW PAŃSTWA SOWIECKIEGO.

VI KONGRES C. Z. G. POTĘPIAJĄC METODY RZĄDZENIA STOSOWANE PRZEZ FASZYZM I BOSZEWIZM, WIDZĄC W NICH PANOWANIE I PRZEMOC ZNIKOMEJ MNIEJSZOŚCI NAD OLBRZYMIĄ WIĘKSZOŚCIĄ SPOŁECZEŃSTWA POSTANAWIA WALCZYĆ ŁĄCZNIE Z KLASOWYM RUCHEM ZAWODOWYM, ZJEDNOCZONYM W C. K. Z. Z., PPS I W BRATNIM SOJUSZU Z MASAMI LUDU WIEJSKIEGO I Z PRACOWNIKAMI UMYSŁOWYMI:

1) O DEMOKRATYCZNE WYBORY DO SEJMU I SENATU,

2) O RZĄDY KRAJEM, OPARTE O WOLĘ I DECYZJĘ WYBRANYCH PRZEZ MASY LUDOWE PRZEDSTWICIELI.

3) O DEMOKATYCZNY SAMORZĄD W GMINACH MIEJSKICH, WIEJSKICH I WSZYSTKICH INSTYTUCJACH SPOŁECZNCH.

(Z uchwał Centralnego Związku Górników)

CZUWAMY

„Jeśli lud litewski zrozumie, że intencją Polski nie jest bynajmniej gwałcenie jego dobrych praw ani czyhanie na niepodległość jego ojczyzny, to porozumienie litewsko-polskie może jedynie na tym wygrać.

Lody zostały przełamane; dalszy ciąg należy od dyplomacji polskiej, która musi tu wykazać dużo umiaru, taktu i... wyrozumiałości".

(z prasy litewskiej).

O czym mówią?



W obliczu nowego niebezpieczeństwa Europa stopniowo przechodzi do porządku nad zaborem Austrii.

Naród słowacki oraz wszystkie mniejszości zamieszkałe na ziemiach Republiki Czechosłowackiej zażądały w kategorycznej formie pełnej autonomii.

Siły zbrojne naszych sojuszników

Wypadki ostatnie, a zwłaszcza sprawa zaboru Austrii zaniepokoiły opinię całego świata. Posiew wojny skierował przede wszystkim uwagę na siły zbrojne Trzeciej Rzeszy. W wielu dziennikach publicyści szeroko rozpisują się na temat zbrojeń i udoskonaleń technicznych w armii niemieckiej.

Doceniając poziom wyszkoleniowy wojsk niemieckich, bynajmniej nie zapominamy o wielkich walorach wojsk sojuszniczych, a zwłaszcza największej naszej sojuszniczki — Francji.

Oto jak nasz paryski korespondent opisuje siły zbrojne Republiki Francuskiej po zwiedzeniu wielkich ośrodków wojskowych Francji.

(Red.)

ARMIA FRANCUSKA

Francuzi nie znają już swoich generałów z nazwisk.

Poza paroma legendarnymi wodzami, którzy pozostali jeszcze ze świetnej plejady wojennej i których coraz rzadziej widać, jak np. jednoręki gen. Gouraud, gubernator inwalidów przeważnie generałowie, którzy, podczas wojny światowej byli kapitanami lub majorami. Tłum wiwatuje więc głównie nie na cześć bohatera, ale po prostu na widok munduru generalskiego. Kult dla sztandarów, jak zawsze olbrzymi. I nowa okoliczność — t. zw. „gwardia ruchoma" — t. j. skoszarowane pułki żandarmerii — używane do tłumienia rozruchów ulicznych — zyskały ostatnio dużą popularność. Pamiętam jeszcze, jakim złowrogim milczeniem witano „gardes mobiles" na przeglądzie r. 1935, kiedy wszyscy jeszcze wspominali dzień 6 lutego 1934 r. i szarżę gwardii na placu Zgody (Concorde). Tamte — nad wyraz przykre nastroje minęły, bodaj że bezpowrotnie.

Wśród generalicji, znane są jedynie osobom, jako tako orjentującym się w stosunkach tutejszych, dwa nazwiska: kontradmirała Ven, komendanta słynnej École Navale — szkoły podchorążych marynarki wojennej oraz generała brygady Bouscat, znakomitego lotnika którego wyczyny raidowe mają ustaloną reputację.

Armia francuska reprezentuje obecnie, trzy dziedziny swojej gotowości: technikę, marynarkę wojenną i wojska kolonialne.

ZDOBYCZE TECHNIKI

Zdobycze techniki, jak skomplikowanych broni technicznych używa dziś chota. Poza zmotoryzowanymi oddziałami karabinów maszynowych interesowały przede wszystkim bardzo liczne działa przeciwczołgowe o trakcji mechanicznej, gąsienicowej. Zmotoryzowane oddziały „piechoty lotniczej", t. j. żołnierzy, którzy, zeskakując ze spadochronem, wywołać mają dywersję na tyłach nieprzyjaciela, obok elity, zgrupowanej w batalionach strzelców alpejskich, wraz ze specjalnymi oddziałami narciarzy i kompanią wysokogórską, t. zw. „grimpeurs", prezentują się niezwykle okazale. W artylerii polowej przeprowadzono ciekawą inowację: tylko niektóre pułki są całkowicie zmotoryzowane, przy czym działo ma koła z pneumatykami samochodowymi. Większość pułków montuje pod działa małe kółka z pneumatykami (tak samo pod jaszcze); armaty te mają więc również pociąg samochodowy, ale do strzelenia zdejmuje się je z tych „nowoczesnych kółek", oczywiście armat tych można używać również i z zaprzęgiem konnym. Pozostawienie działom ich dawnych kół tłumaczy się częściowo warunkami terenowymi, częściowo również obliczeniami tablic strzelenia.

O nowościach technicznych w dziale marynarki wojennej („na lądzie") wspomnę oddzielnie. Teraz jeszcze warto napomknąć o wozach samochodowych, urządzonych jako polowe stacje radiowe; o reflektorach i ruchomej centrali elektrycznej; wreszcie o zmotoryzowanych pontonach. Wielu „rodzynków", jak np. aparatury podsłuchowej dla obrony przeciwlotniczej i t. p. nam, oczywiście, nie pokazano...

Ponieważ jednak sama technika jest niczym bez odpowiedniego — fizycznego i moralnego — materiału ludzkiego, więc też położono ogromny nacisk na wyrobienie sportowe, realizując celowo maksymę „mens sana in corpore sano". Rekordziści motocyklowi, świetne zespoły zwycięzców — indywidualnych i grupowych w zawodach sportowych — wszyscy w białych kostiumach ćwiczebnych cieszą się zasłużoną sympatią. Sensację wywołują Senegalczycy, w białych kostiumach sportowych i czerwonych turbanach, od których odcinają się niemal że czarne muskularne ramiona: to wychowańcy sławnego Centrum Wyszkolenia Fizycznego w Antibes, na Lazurowym Brzegu.

MARYNARKA, WOJSKA KOLONIALNE.

Imponujący pokaz sił zbrojnych marynarki, użytych na lądzie, wykazał, że dowództwo morskie Francji hołduje ostatnio rzymskiej zasadzie toczenia na morzu walki lądowej. Fizylierzy morscy są doskonałą piechotą, która swoje karabiny maszynowe ciągnie sama. Dalekonośne działa morskie, świetnie montowane na specjalnych podwoziach samochodowych, mogą z powodzeniem zastąpić artylerię t. zw. lądową. Krwawy sztandar spod Dixmude, terenu bohaterskich walk dywizyj marynarskich, niesiony za kontradmirałem Ven'em, przestał być symbolem, a pobudził do naśladownictwa.

Wojska kolonialne zasługują na specjalnie omówienie. Więc murzyńska gwardia Szeryta w mundurach koloru krwi, białych getrach „lederwerku"", nosząc wysoko na prawym ramieniu (francuskim zwyczajem) karabiny z długimi bagnetami, doborowy oddział sułtana Maroka, dowodzony przez francuskich oficerów, ale mający w swoim składzie też oficerów - tubylców i in. Mądry liberalizm kolonialny Francuzów święci triumfy: podobnie widać było, wśród spahisów z Algeru — pięknej konnicy na białych arabach (przeważnie Arabów, ale też nieco „białych" Francuzów) — oficerów szejków arabskich. Wszystkie wojska kolonialne — piesze, konne i mechaniczne — imponują brawurową postawą. Stumilionowe imperium francuskie posiada olbrzymie rezerwy ludzkie, a „próbki", jakie nam pokazano, wykazują, że są one pierwszorzędnej jakości.

Olbrzymie hangary kryjące w swych wnętrzach tysiące aeroplanów najnowszej konstrukcji, stanowią chlubę armii francuskiej.

Końcowe słowo dla szkół wojskowych; cieszą się one zasłużoną popularnością. Są doskonałe. W tym roku najlepsze wrażenie wywołała szkoła z Saint - Maixent. Aspiranci oficerscy, którzy już mają poza sobą parę lat służby podoficerskiej, wykazali więcej drygu wojskowego niż ich „nobliwsi" koledzy z Saint-Cyr.

A. B.

Lud francuski pod osłoną prawa

Od pewnego czasu często stosowanym środkiem przy rozstrzyganiu większych zatargów były pertraktacje prowadzone przez związek pracodawców i robotników przy udziale premiera, ministra, lub innego członka rządu. Wiadome jest, że premier w czasie ważnego konfliktu dyplomatycznego zajęty był cały dzień łagodzeniem zatargu, który powstał w halach miejskich. Oczywiście premier nie był tu czynnikiem decydującym, człowiekiem, który z urzędu rozstrzygał sprawę. Był on tylko przedstawicielem autorytetu wyższego, do którego udawały się strony i którego propozycja (a nie decyzja) nie była wiążącą. Poza tym kierunek, który proponował premier nie zawsze szedł po linii żądań robotników. Składało się na to wiele rzeczy. A więc przede wszystkim wieczna kompromisowość programu Frontu Ludowego, wywołana rozbieżnościami poglądów między radykałami, którzy są przedstawicielami klasy średniej a komunistami, którzy zwykle żądają rozstrzygnięć radykalnych, a następnie stanowiskiem Senatu, który znajduje się pod wpływem przedstawicieli wielkiego przemysłu. Premier, wskazując drogę do załatwienia zatargu musi uważać, żeby nie urazić interesów wyborców i przedstawicieli żadnej z grup większości parlamentarnej, a więc żeby nie doprowadzić do rozbicia Frontu Ludowego, jeżeli np. zatarg w jakiejś branży odbija się przede wszystkim na przedsiębiorstwach małych, to rząd, dbając o ich interesy może nie doprowadzić do załatwienia konfliktu, bo propozycje rządu będą nie do przyjęcia dla większych przedsiębiorstw tej samej branży.

Należy zaznaczyć, że Związek Pracodawców (Confederation General du Patronat Français), mimo, iż pretenduje do reprezentowania wszystkich pracodawców Francji, składa się tylko z przedstawicieli przedsiębiorstw wielkich, a więc automatycznie nie będzie mógł przyjąć rozstrzygnięcia proponowanego przez rząd, bo środki, którymi rozporządzają wielcy przemysłowcy mogą im pozwolić na uzyskanie korzystniejszych dla siebie warunków. Wobec tego strajki okupacyjne były jedyną bronią skuteczną, którą posługiwali się robotnicy w wypadku naruszenia umowy zbiorowej przez stronę drugą.

Trzeba przyznać, że broń ta w większości wypadków dotychczas przyczyniała się do zaspokojenia postulatów robotniczych.

RUCHOMA SKALA PŁAC.

Tak więc potrzeba uchwalenia prawa,regulującego w sposób jednolity konflikty między pracodawcami, a pracownikami stała się szczególnie aktualna wobec tego, że 28-go lutego b. r. wygasało około 7000 umów zbiorowych. Ostatecznie Kodeks Pracy, a raczej jego pierwsza i druga część o procedurze koncylacji i arbitrażu został uchwalony ostatecznie 5go marca, czyli, jak się żartobliwie wyrażano 33-go lutego. Za granicą, niewiele się wie o tym, jakie różnice zdań i jakie walki w parlamencie i poza nim toczyły się przy uchwalaniu kodeksu. Oto w traktcie debat zgłoszona została przez komunistów i poparta przez C. G. T. poprawka do kodeksu, dotycząca t. zw. ruchomej skali płac i kontroli przedsiębiorstw przez syndykaty. Ruchoma skala płac według żądań lewicy robotniczej miała polegać na tym, że robotnicy mogli zawsze żądać podwyżki płac proporcjonalnie do podniesienia się kosztów utrzymania i ta podwyżka musiała im być udzielona. Poza tym kontrola robotników, mając prawo wglądu w prowadzenie przedsiębiorstwa miała orzekać o możliwości podwyżki i wpływać na kierownictwo w kierunku niepodwyższania cen produktów, co spowodowałoby po pierwsze nowy wzrost kosztów utrzymania, a po drugie mogło być przejawem złej woli przedsiębiorców, dla których pretekstem do tego byłoby zwiększenie się kosztów robocizny.

Po wielu debatach w Izbie Deputowanych zgodzono się ostatecznie na kompromis, że robotnicy mogą żądać podwyżki płac w wypadku zwiększenia się kosztów utrzymania o 5 % i to nie częściej, niż co 6 miesięcy. Przedsiębiorstwo, które nie może udzielić podwyżki musi to udowodnić, ale nie wobec przedstawicieli robotników, a wobec arbitrów, którzy o możliwości podwyżki rozstrzygają.

Na tej podstawie uzyskano zgodę C. G. T., a więc i większość w Izbie Deputowanych.

ARBITRAŻ.

Wprowadzenie do umów zbiorowych nowego prawa o koncyliacji i arbitrażu jest już samo przez się zwrotem w kierunku ujednostajnienia rozwiązywania zatargów na jakimkolwiek tle. Należy powiedzieć, że stosowanie nowej procedury zależy od woli stron, obligatoryjna staje się ona wówczas, gdy środki, przewidziane w umowie zbiorowej nie doprowadziły do rozstrzygnięcia zatargu. A więc ustawa nie krępując przedsiębiorstw w załatwianiu sporów przez stosowanie środków własnych — wprowadza arbitraż jako obowiązkowy dopiero gdy środki te zawodzą. Toteż opracowano modyfikacje procedury arbitrażu dla przedsiębiorstw, które w swej umowie zbiorowej nie znają tego rodzaju instytucji.

A więc w wypadku konfliktu gdy środki własne zawiodły, strony wybierają arbitrów, a gdy ci nie mogą wydać zgodnego orzeczenia, to wybierają superarbitra. Jeżeli nie zgadzają się co do jego osoby, to superarbitra mianuje prefekt, albo odpowiedni minister. Arbitrzy i superarbiter orzekają na podstawie jedynie tych faktów i dokumentów, które zostały im dostarczone i one właśnie są przedmiotem postępowania kontradyktoryjnego arbitrów wobec superarbitra. Sentencje mają być umotywowane i wykonanie ich nie podlega zawieszeniu w wypadku apelacji. Następną i ostatnią instancją apelacyjną jest sąd, do którego wchodzi wice-prezydent Rady Ministrów, 2 radców stanu, 2 sędziów, 2 wyższych urzędników i po 2-ch przedstawicieli pracodawców i pracowników. Cała procedura nie może trwać więcej niż miesiąc, przy czym najwyżej tydzień każda faza.

PUNKTY DRAŻLIWE

Projekt ten kilkakrotnie wędrował od Izby Wyższej do niższej i spowrotem za nim nastąpiła zgoda. Jeszcze do ostatniej chwili kością niezgody były trzy następujące kwestie. Mianowicie Senat przeciwstawiał się:

1) rozciągnięciu arbitrażu na rolnictwo, 2) żądaniu podwyżki płac nie czekając upływu 6-ciu miesięcy w razie zwiększenia się kosztów utrzymania o 10% i 3) żądał zmiany ustępu, który brzmiał: „dokumenty, które strony będą musiały dostarczyć arbitrom" przez „dokumenty, które strony uznają za stosowne dostarczyć" it. d.

W pierwszej kwestii zgodzono się, że do 15-go kwietnia prawo określi warunki stosowania arbitrażu w rolnictwie Co do drugiej Senat ustąpił, a więc robotnicy będą mogli żądać podwyżki płac nie czekając upływu 6-ciu miesięcy od ostatniej podwyżki, albo od ustanowienia prawa. W trzeciej kwestii Senat przeprowadził swoją poprawkę.

ARBITRAŻ A SPOKÓJ SPOŁECZNY.

Jakiż więc wpływ ma uchwalone prawo o koncyliacji i arbitrażu na zachowanie spokoju społecznego, czyli wychodząc z punktu widzenia francuskiej racji stanu — na niezakłócanie spokoju produkcji przy uwzględnieniu obopólnej korzyści pracodawców i robotników?

Otóż trzeba stwierdzić, że arbitraż obowiązujący odsuwa tylko i zmniejsza możliwość zakłócenia spokoju przez wprowadzenie obowiązującej metody pokojowego załatwiania zatargów i przez nadanie mocy wykonawczej sentencjom arbitrów. Jednak strajk pociąga za sobą skutki tylko cywilne i w gruncie rzeczy poradzić z nim sobie trudno. Jak pisałem wyżej, za strajk legalny uważa się taki, którego uchwalenie zostało formalnie przegłosowane i w takim wypadku robotnicy muszą opuścić fabrykę, która pozostaje jako obiekt neutralny. I to wszystko. Reszta już spoczywa w rękach pracodawców, pracowników i rządu. Od stanowiska syndykatów pracodawców i robotników zależy zarówno niedopuszczenie do strajków, jak i ich uśmierzenie.

Warunki pracy i płacy zależą od decyzji arbitrów. Jeżeli syndykaty zechcą za pomocą strajków wywierać na nich wpływ, to oczywiście o spokoju społecznym mowy być nie może. Z drugiej strony, jeżeli rząd i syndykaty robotnicze będą tolerować nieposłuszeństwo w stosunku do wyroków arbitralnych, to spokoju również nie będzie.

Nie trzeba zapominać, że wobec tego, że przepisy o arbitrażu mają teraz charakter ogólnie obowiązującego prawa państwowego, każde zbiorowe nieposłuszeństwo bez względu na to, która strona je przejawia — ma oblicze rewolucyjne; jest to opór przeciwko prawu państwa. A że zaangażowany jest tutaj i autorytet państwa i syndykatów, więc może się zdarzyć, że robotnicy będą skrępowani w stosunku strajków, żeby nie występować przeciwko prawu, które jest przejawem ich własnej woli.

Mowa Hitlera, wypadki austriackie i apel rządu doprowadziły do obustronnych ustępstw w trakcie uchwalania prawa o arbitrażu. Kwestia tylko, czy kompromisowy nastrój trwać będzie w czasie jego stosowania. Do ustalenia spokoju społecznego nie może się przyczynić samo prawo o arbitrażu, które aczkolwiek logicznie biorąc wyklucza strajki przez wprowadzenie obowiązkowego pokojowego załatwiania zatargów, to jednak z chwilą strajku jest bezradne. Do utrzymania spokoju może się przyczynić raczej ogólny nastrój sprzyjający pokojowemu stosowaniu tego prawa.

*

Ostatecznie na nowym prawie robotnicy zyskują to, że nie tracą na strajkach. Mają możność użycia ich zawsze w ostatecznym wypadku jako środka decydującego jak i dotychczas. Tracą o tyle, że sama możliwość uchwalenia strajku została do pewnego stopnia zmniejszona wskutek udostępnienia wpływu pracodawców na wynik głosowania.

S. R.

ISKIERKI

Parlament szwedzki przyjął projekt ustawy, ustalającej dz. 1 maja jako święto państwowe.

*

Premier japoński ks. Konoye oświadczył w parlamencie, że „święta wojna japońska" trwać będzie aż do całkowitego pognębienia Chin.

*

Zmarł pułk. E. House, współtwórca t. zw. 14 punktów Wilsona, projektodawca instytucji Ligi Narodów, wielki przyjaciel Polski.

*

Na Węgrzech i w Jugosławii dały się ostatnio odczuć silne trzęsienia ziemi. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

*

Angielskie M. S. Wewn. opracowało projekt ustawy, znoszący całkowicie kary cielesne.

*

W b. Austrii została wprowadzona ostra cenzura korespondencji prywatnej.

*

Rząd rumuński przystąpił do budowy więzienia na wyspie Wężów dla deportowanych politycznych.

*

W nowozakupionych zakładach Kruppa pracować będą robotnicy na trzy zmiany dla niemieckiego przemysłu wojennego.

HEREZJE

FALANGIŚCI.

Na Nowym Świecie przy Chmielnej
W dzień przedwiosenny zamglony
Podjęła hałas piekielny
Zrobiła rwetes szalony —

Grupka maminych pieszczotek
Paczka pędraków i smyków
Idąca w chmurze ulotek
W pisku złowrogich okrzyków

„Precz!" „10 groszy", „Za Naród"
Bij! Myśmy twórczą ekipą"

Tak mi dziś pusto i szaro
Że nie wycisnę dowcipu.

KYMI

Sam na sam

W PLESZEWIE STRASZY

Rozumiem, że nie możecie zapamiętać nazw wszystkich miast Rzplitej. Są jednak takie, o których po prostu wstyd nie wiedzieć. Promieniują one swoim splendorem na najbardziej odległe zakątki kraju, są zmorą ślęczących nad książką sztubaków i pretendują nieuchronie do miana stolicy. Są jednak i takie, które sławę swoją zawdzięczają specjalnym przymiotom, jak na przykład Pleszew. Nie słyszeliście? To nic. Miasto, można powiedzieć, skądinąd sympatyczne, schludne, tylko że sprawami kulturalnymi i społecznymi opiekuje się tam niejaki p. Kazimierz Sieradzki, piastując odpowiedzialne stanowisko redaktora i wydawcy „Orędownika Pleszewskiego". Bóg zresztą z nim, z panem S. Niech tam sobie wyklepuje dwa razy w tygodniu pisemko, ale poco zaraz sięga po najwyższe zaszczyty w państwie. Redaktor „Orędownika" też przyjemny tytuł. Brzmi wcale ładnie. Zachęcająco, poważnie, godnie.

Ale panu S. tytuł ten już się przejadł. Wyżej sięgnął. Nie święci garnki lepią, powiada i zdecydował, że należy mu się stanowisko ministra. Więcej nawet, chce być t. zw. szarą eminencją w Ministerstwie Oświaty.

W n-rze z 12 b. m. tak pisze: „Formalnym ministrem oświaty jest p. Świętosławski, ale faktycznym, o znaczeniu decydującym — jesteśmy my!". To znaczy pan Sieradzki, jego przyjaciele, p. zecer i najbliższa rodzina, stanowiąca „liczne rzesze czytelników".

Uporawszy się w ten sposób z zagadnieniem zasadniczym p. S. uprzedza całą Polskę, iż postanowił otoczyć opieką szkoły powszechne i pod moralny nadzór (dosłownie) wziąć kierowników szkół, którzy wprawdzie swoim nastawieniem ideowym odpowiadają potrzebom państwowym, ale ani swoim poziomem (!) absolutnie nie odpowiadają p. S.

Takie na ten przykład podręczniki szkolne. Wedle p. redaktora „Orędownika" to straganiarska partanina, która chce wypaczyć najdroższy skarb p. S., bo jego własne dzieci. Ale cierpliwość pana red. ma swoje granice. Grozi on rządowi i państwu najdalej idącymi konsekwencjami, gdyby poważono się wypaczyć jego specyficzną strukturę duchową. Jego i jego dzieci.

Swój wspaniały artykuł kończy p. S. stanowczym i znaczącym oświadczeniem: wszystkiemu są winni nauczyciele skupieni w Z. N. P.

Czy p. starosta w Pleszewie czytuje „Orędownika"? Z różnych względów chcielibyśmy na to pytanie otrzymać odpowiedź.

Aha i jeszcze jedno. Wzmiankowany artykuł nosi tytuł „Żydowska pętla". Ciekawy jestem czy na takiej pętli można się powiesić? I czy p. S. ogarnie kiedyś mania samobójstwa.

Ja, oczywiście, nie namawiam. Ale proponować zawsze mogę.

WAL.

O przyszłość inteligencji w Polsce

Za dużo filozofów, za mało agronomów

Często słyszy się poglądy, że przyczyną ciężkiego położenia pracowników umysłowych w Polsce jest nadmiar inteligencji. Opinia ta jest tak rozpowszechniona nawet w kołach samej inteligencji, że należy nieustannie podkreślać jej *absurdalność*.

Jak wiadomo, bezrobocie pracowników umysłowych obejmuje obecnie około 250 tysięcy osób. Ileż osób z wyższym wykształceniem musieliśmy ostatnio wyprodukować, aby aż tak wielka liczba pracowników głowy znalazła się bez pracy? Trzysta tysięcy, czy może pięćset tysięcy? Nic podobnego. Od odzyskania Niepodległości do roku 1934 uczelnie polskie wydały ogółem *46 tysięcy dyplomów niższego stopnia naukowego* (z wszelakich dziedzin: prawa, medycyny, chemii, rolnictwa, górnictwa i hutnictwa, architektury, inżynierii, mechaniki, nauk handlowych i t. d.). Licząc łącznie z dyplomami Polaków, uzyskanymi zagranicą, otrzymamy cyfrę globalną 60—65 tysięcy dyplomów. Jak widać, istnieje całkowita *niewspólmierność* między liczbą 250 tysięcy pracowników umysłowych bezrobotnych, a liczbą 65 tysięcy osób z wyższym wykształceniem. „Wyprodukowanych" w ostatnim piętnastoleciu. Tym samym upada twierdzenie, że nadprodukcja „osób z dyplomem" przyczynia się do wzrostu bezrobocia inteligencji.

W rozpatrywaniu tych wszystkich problemów sporo było dotychczas zamętu i najczęściej brakowało najkonieczniejszych rozróżnień. Zapomniano, że pojęcia „inteligencji", „pracowników umysłowych" i „osób z wyższym wykształceniem" — to trzy zupełnie różne pojęcia. Przecież wyższe wykształcenie jest wśród naszej inteligencji *dość rzadkie*, co zresztą nie obniża jeszcze wartości naszej warstwy inteligenckiej. Według obliczeń Czajkowskiego osoby z ukończonym wyższym wykształceniem stanowią *13 procent* wśród ogółu zatrudnionych pracowników umysłowych. Zakres rekrutacji grupy pracowników umysłowych jest bowiem niesłychanie szeroki i obejmuje osoby z wykształceniem średnim, wyższym, z wykształceniem zawodowym niższym, a nawet z wykształceniem domowym. Poprostu granica dolna jest niesłychanie płynna i elastyczna. Według obliczeń tego samego autora, odsetek osób z wyższym wykształceniem wynosi wśród ogółu pracowników umysłowych: w instytucjach społecznych i państwowych 17 procent, w przemyśle 11,5 procent, w instytucjach samorządowych miejskich 10,8 procent, w handlu towarowym 5,7 procent, *w instytucjach spółdzielczych 4,4 procent* (!), w instytucjach samorządowych wiejskich 2,3 procent. Jak widać, trudno mówić o „przesyceniu" kadr inteligencji zawodowej elementem z wyższym wykształceniem. Zwrócić należy uwagę na *wyjątkowo niski* odsetek osób z wyższym wykształceniem w instytucjach spółdzielczych oraz w instytucjach samorządowych wiejskich. Na zachodzie Europy sprawa ta wygląda całkiem inaczej: tam w spółdzielniach czy samorządzie wiejskim znajdziemy znacznie wyższy odsetek osób z wyższym wykształceniem, aniżeli u nas.

Niewątpliwie już w najbliższej przyszłości sytuacja ta ulegnie zmianom na lepsze. Będziemy zapewne świadkami przenikania osób z wyższym wykształceniem do grupy zatrudnionych pracowników umysłowych. Nastąpi pewnego rodzaju „kolonizacja" tej grupy przez bezrobotny obecnie *proletariat dyplomowy*. Jednakowoż podnoszenie odsetka osób z wyższym wykształceniem wśród ogółu pracowników umysłowych będzie procesem niesłychanie powolnym ze względu na wolne tempo opróżniania się miejsc w biurach, urzędach czy też na posadach.

Sytuacja na rynku pracy dla inteligencji jest *bardzo poważna*, a nawet groźna. Pomimo tak hucznie zapowiadanej „poprawy" gospodarczej, nie widać na tym odcinku żadnej istotnej zmiany na lepsze.

Pomijając już istniejące bezrobocie, wyłania się problem zatrudnienia dorocznego *przyrostu pracowników umysłowych*. Co rok przybywa 33 tysiące „kandydatów" na pracowników umysłowych: tyle jest bowiem absolwentów szkół średnich ogólnych i zawodowych. Co roku przybywa również około 3—4 tysięcy osób z wyższym wykształceniem. Podaż na rynku pracy jest węc ogromna, ale czy odpowiada ona popytowi? Jaka jest *chłonność rynku?*

Niestety, w obecnej chwili chłonność ta jest *niewielka*. Obliczono, że roczne zapotrzebowanie pracowników z wyższym wykształceniem w administracji państwowej nie przekracza 1.500 osób. A wiadomo, że państwo jest obecnie głównym kontrahentem na rynku pracy dla inteligencji. Jeżeli tedy z ogromnego rezerwoaru bezrobotnych „osób z dyplomem", do którego przybywa co roku 3—4 tysiące osób, państwo wchłonąć może najwyżej 1.500 osób rocznie, to jest to odsetek niewielki. Nie tylko nie może to zmniejszyć bezrobocia inteligencji, ale nie może nawet zahamować *ustawicznego i regularnego wzrostu* tego bezrobocia.

Rozszerzenia rynku pracy dla inteligencji szukać więc trzeba na innych drogach. Trzeba pamiętać o tym, że społeczeństwo wchłonąć może przyrost inteligencji tylko wówczas, jeżeli równocześnie *wzrasta skala potrzeb kulturalnych szerokich rzesz ludności*. Owe potrzeby wzrastają wraz z postępem gospodarczym kraju i z powiększeniem się stopy dochodu społecznego. Rozwijający się przemysł nie tylko daje zatrudnienie coraz szerszym rzeszom pracowników umysłowych, ale również przez podniesienie stopy życia ogółu ludności stwarza wśród niej odbiorców dla dóbr duchowych, wytwarzanych przez innych pracowników umysłowych. Zlikwidowanie bezrobocia inteligencji i zapewnienie odpowiedniego warsztatu pracy osobom z wyższym wykształceniem możliwe będzie wówczas, *jeżeli rozszerzy się w społeczeństwie zasięg konsumentów wartości duchowych i liczba osób*, korzystających z usług wolnych zawodów. Jeżeli coraz więcej osób będzie słuchało radia, uczęszczało do teatru, nabywało książki, czasopisma i gazety, korzystało z usług lekarzy, inżynierów, malarzy, architektów czy techników.

Przyszłość inteligencji zależy całkowicie *od kolonizacji umysłowej kraju*. Chodzi o zbudzenie i wywołanie potrzeb kulturalnych wśród szerokich rzesz ludności, o ustalenie i spotęgowanie tych potrzeb.

Nie trzeba dążyć do ograniczania przyrostu inteligencji, gdyż tej inteligencji mamy ciągle niewiele;

d. c. str. 6.

Treść społeczna utworów literackich

Ścisłe określenie stosunku formy do treści w dziełach sztuki, w szczególności w utworach literackich, jest rzeczą nader skomplikowaną. Pomimo to jednak „zdrowy rozsądek zarówno zwykłego czytelnika jak czytelnika krytycznego trafnie na ogół obie te dziedziny rozgranicza w praktyce" (z artykułu Juliana Krzyżanowskiego w poświęconym Strugowi numerze „Wiadomości Literackich"). Treścią nazywa czytelnik po prostu to co mówi autor, formą to — jak mówi.

W treści danego utworu można znowu wyróżnić rozmaite elementy, można tę treść oglądać z różnych punktów widzenia. Można więc ograniczyć się do mniej lub więcej sensacyjnej fabuły, można badać analizę psychologiczną lub korzystać z wiadomości podanych przez autora z takiej czy innej dziedziny wiedzy, można wreszcie zwrócić uwagę na treść społeczną dzieła.

Rozumiemy chyba wszyscy co podciąga się pod pojęcie treści społecznej utworu. Najogólniej można powiedzieć, że obejmuje ona te wszystkie elementy treściowe, które dotyczą spraw zbiorowości ludzkich, które bądź zagadnienia społeczne traktują opisowo, bądź też są wezwaniem do działania, do urzeczywistniania takich czy innych ideałów społecznych. Treść społeczna jest też często ściśle związana z treścią psychologiczną, o ile jednostka której psychologią zajmuje się autor, traktowana jest jako typowa, jako reprezentatywna dla danej zbiorowości.

Naturalnie nie każdy utwór literacki musi zawierać treść społeczną, jak w nie każdym można wyróżnić wszystkie pozostałe elementy treściowe. Nietrudno nawet znaleźć przykłady utworów, w których w ogóle element treściowy jest w zaniku, które są niemal że czystą formą. Zaliczałoby się tu przede wszystkim wiele z utworów poetyckich, typowym przykładem zaś są choćby poezje Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej, które słusznie nazwano „krystalizacjami czystej poetyckości", a więc czystej formy (Kazimierz Błeszyński w „Skamandrze").

Przykładów odwrotnych, w których dominowałaby treść społeczna, szukać nie potrzeba. Dość wspomnieć całą twórczość Żeromskiego czy Struga, „Czarne skrzydła" Kadena czy „Sól ziemi" Wittlina. Całą w ogóle niemal literaturę polską okresu niewoli cechowało poczucie misji społecznej, powodujące przerost elementów treściowo - społecznych z pokrzywdzeniem nieraz strony formalnej czy pominięciem treściowo - psychologicznej. Te zaniedbania czy pominięcia nie powodowały jednak bynajmniej zmniejszenia oddźwięku jaki utwory te znajdywały w naszym społeczeństwie, nie dyskwalifikowały ich, tak jak z drugiej strony nie dyskwalifikuje utworu literackiego brak treści społecznej.

Bo o wartości dzieła sztuki, o oddźwięku jaki budzi ono u odbiorcy może decydować zarówno i nawet niezależnie od siebie strona formalna i strona treściowa. Jeden i ten sam utwór może różnym współczesnym odbiorcom, czy w różnych epokach ukazywać odmienne swe aspekty czy walory. Utwór tętniący ongiś aktualnością, zwracający uwagę głównie przez swą treść jak np. „Prowincjałki" Pascala „dziś ukazuje tylko swe walory formalne jako świetny okaz prozy publicystycznej, podczas gdy strona treściowa, zespół poruszanych zagadnień, dawno przestały już nas interesować.

Można jednak powiedzieć, że większy i szerszy oddźwięk budzą jednak elementy treściowe, od formy utworu wymaga zaś przeciętny odbiorca tylko tego, aby stała powyżej pewnego minimalnego poziomu. Ocena jednak subtelności formy, jej właściwego piękna, wymaga większego przygotowania, specjalnych zainteresowań, ocena taka jest już wyrazem pewnego wyrafinowania kulturalnego; to co przemawia do mas — to przede wszystkim treść.

Najłatwiej naturalnie rozumiane są i przyjmowane przez masy elementy fabularne, toteż powieści kryminalno-sensacyjne ograniczające swoją stronę treściową do tego tylko aspektu zawsze mają największe powodzenie. O przewadze jednego z pozostałych elementów treściowych decyduje charakter zbiorowości, której tworem jest dana literatura.

Tak więc twórczość literacka francuska, a przynajmniej ta jej ogromna większość, która jest wytworem typowo burżuazyjnego społeczeństwa, obraca się głównie w mocno już dziś jałowym kręgu treściowym ograniczającym się do zagadnień indywidualno - psychologicznych, związanych przeważnie z przeżyciami erotycznymi. Przykładu odwrotnego dostarcza wspomniana już poprzednio literatura polska okresu niewoli, a w dniu dzisiejszym literatury sowiecka i hitlerowska nastawione niemal wyłącznie na odpowiednio spreparowaną treść społeczną.

Literatura niepodległej Polski nie wykazuje pod tym — jak i pod innymi — względami jednolitego oblicza. Można jednak na ogół powiedzieć, że literatura ta niezbyt wiele ma treści społecznej, że rzeczywistość społeczna Polski nie znalazła w niej właściwego oblicza. Po śmierci Żeromskiego, po przerzuceniu się Struga na tematykę pośrednio tylko z rzeczywistością naszą związaną (od „Klucza otchłani" po „Miliardy"), po „Czarnych skrzydłach" wreszcie, nie mieliśmy dzieła, które by wstrząsnęło sumieniem społecznym narodu. Nie znaczy to abym lekceważył twórczość Boguszewskiej i Kornackiego, Jalu Kurka, Wasilewskiej czy Kruczkowskiego by ich tylko wspomnieć. W twórczości tej istotnie treść społeczna odgrywa dominującą rolę, większość jednak pisarzy naszych ucieka od polskiej aktualności w bliższą czy dalszą przeszłość, w egzotykę, lub też zamyka się w kręgu zagadnień indywidualno-psychologicznych. Nie dyskwalifikuje to naturalnie w najmniejszym stopniu takich utworów jako dzieł sztuki. Literatura nasza poszczycić się może szeregiem twórców na prawdę wybitnych i dalecy jesteśmy od żądania aby ograniczali się oni do wyrażania treści społecznej.

Wolno jednak wyrazić życzenie, aby rozszerzył się w literaturze naszej zasięg zainteresowań społecznych, aby w większej niż dzisiaj mierze brała ona udział w walce o ideały społeczne, o prawa polskiego świata pracy.

E. OLSZEWSKI.

DWA KONGRESY.

Konsolidacja polskiego ruchu pracowniczego

D. 26 i 27 marca obradował IV Kongres delegatów związków, należących do Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Przy licznym udziale delegatów i gości zagaił obrady Kongresu ob. Grygołajtys, kreśląc w ogólnych zarysach zadania, jakie stoją przed Kongresem, a także, idee wytyczne ruchu pracowniczego.

POWITANIA.

Pierwszy witał Kongres imieniem p. ministra opieki społecznej p. dyr. Dyboski, podkreślając zainteresowanie i zrozumienie dla spraw pracowniczych. P. Sokalowa witała Kongres imieniem Międzyntrodowej Organizacji Pracy w Genewie, po czym zabrał głos ob. Józefkowicz, prezes C. K. P.

Komisja Porozumiewawcza — mówił ob. Józefkowicz — dorobek swój zawdzięcza „Unii", której tradycje i układ są własnością całego ruchu pracowniczego. Wytworzył się w ramach tego ruchu jednolity organizm, — oparty na solidarnym współdziałaniu. Walka toczy się ramię w ramię z ruchem robotniczym. Dochodzą już odgłosy wsi. *Jesteśmy niedalecy od stworzenia wspólnego programu w walce o realizację czołowej zasady:*

masy pracujące winny być gospodarzami, a pieniądz — sługą społeczeństwa.

PRZEMÓWIENIE OB. ZDANOWSKIEGO.

Imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych witał Zjazd ob. Zdanowski.

Układ stosunków w Polsce — mówi ob. Zdanowski — sprawił, że nie mamy dzisiaj swych przedstawicieli w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej, że posiadamy powołane w wolnych wyborach przedstawicielstwo jedynie niewielkiej ilości miast, że robotnicy i pracownicy nie rządzą dzisiaj w opłacanych przez siebie instytucjach ubezpieczeń społecznych. W tych warunkach na Zjazdy nasze i wszystkich ludzi pracy w Polsce, bowiem jesteśmy jedyną z woli mas pracowniczych powołaną reprezentacją świata pracy.

Imieniem 350.000 zorganizowanych robotników ob. Zdanowski raz jeszcze stwierdza niezłomną Solidarność Świata Pracy.

Kolejno w serdecznych słowach przedstawiciele spółdzielczości w osobach prof. Rapackiego, Sokołowskiego, Dąbrowskiego deklarowali solidarność spółdzielczości z ruchem pracowniczym.

Witali także Zjazd J. Moraczewski imieniem ZZZ, przedstawiciele ZZP i Ch. Z. Z.

NAJBLIŻSI TOWARZYSZE WALKI.

Następnie zabrali głos przedstawiciele dwóch innych organizacyj, współdziałających z „Unią" w C. K. P.

Najpierw przemawiał imieniem związków pracowników państwowych ob. Stanisław Kwiatkowski.

Powiada on, że okazało się, iż pracownika zarówno państwowego, samorządowego jak prywatnego nic nie dzieli, a wszystko łączy.

„Ostatnie miesiące wiele nas nauczyły. Poznaliśmy swoją siłę tkwiącą w zdolności solidarnego działania. Zawiedli się wszyscy ci, którzy liczyli na to, że wysunięte przez życie problemy poróżnią nas, czy podzielą. Stało się inaczej. Zdecydowane wysunięcie najbardziej żywotnych i zasadniczych zagadnień natury społeczno-gospodarczej tym mocniej nas skonsolidowało".

Następnie ob. Kwiatkowski składa *jak najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego:*

„Znane nam wszystkim — powiada — bolesne wypadki na terenie naszej organizacji — *były zarazem poważnym egzaminem dla nas przede wszystkim, ale były i poważną próbą ogniową dla całego ruchu zawodowego w Polsce. Wyszliśmy wszyscy zwycięsko z tych prób".*

...W obronie prawa koalicji stanął znowu ramię przy ramieniu ruch pracowniczy i robotniczy. Odnieśliśmy sukces. Nie będę Wam składał zdawkowych podziękowań za stosunek do nas w ciężkich dla nas chwilach, ale za jedno i Wam i całemu ruchowi zawodowemu w Polsce winni jesteśmy wdzięczność: — *żeście w ciężkich chwilach nie stracili wiary i zaufania do naszej organizacji".*

Jako przedstawiciel pozostałego odłamu, zrzeszonego w Komisji Porozumiewawczej — pracowników samorządowych wita Kongres ob. Janowski. Gorące wyrazy solidarności w ruchu pracowników prywatnych składają również: ob. Moszczeński imieniem Stowarzyszenia Urzędników Państwowych ob. Rykowski ze Związku Pracowników Skarbowych, a także prof. Rygier z Instytutu Oświty Pracowniczej.

DEPESZE.

Kongres uchwalił wysłanie depesz do p. Prezydenta R. P. i do Marszałka Śmigłego - Rydza.

WŁAŚCIWE OBRADY.

Po tej części wstępnej rozpoczęły się właściwe obrady. Przewodniczył ob. Rembiński, sekretarzował — Szczypiorski, w prezydium zasiedli ponadto ob. Januszewski, Kotoński, Mariański.

Wysłuchano sprawozdań ob. Gackiego (organizacyjne) i Federowicz (finansowe).

Obrady odbywały się w atmosferze wielkiej powagi i zrozumienia wagi rozważanych zagadnień. *Zarazem jednak wszystko co dotyczy solidarności świata pracy umysłowej i fizycznej — budziło na sali żywiołowy entuzjazm. Podobnie — hasła realizacji zasad demokratycznych.*

NOWE WŁADZE UNII.

Kongres wybrał Radę Naczelną, liczącą 50 osób, wyłoniono nowy Komitet Wykonawczy i Prezydium w składzie: prezes *L. Grygołajtys, wiceprezesi: S. Sasim i Wiktor Kościński;* sekretarze generalni: *St. Gacki i St. Majkowski;* skarbnik *St. Frejlak.* Członkowie prezydium: Maciejewski, Grunwald, Gutkowski, Fedorowicz, Mariański.

OBRADY KOMISYJ.

Przedobiedzie niedzielne poświęcone było pracom komisyjnym, których wyniki zreferowali następnie na plenum: sekretarz „Unii" *Majkowski* (komisja organizacyjna). *Federowicz* (finansowe), prezes *Kościński* (społeczna) i sekretarz *Gacki* (gospodarcza).

W komisjach, po wygłoszeniu przez tychże samych referentów odpowiednich referatów, rozwinęły się dyskusje, wnoszące wiele nowych myśli. Również na plenum toczyła się ożywiona dyskusja nad wnioskami komisyj.

SPRAWY SPOŁECZNE

Rezolucja społeczna głosi *zdecydowaną aktywizację w walce o planowy rozwój polityki społecznej w Polsce.* Ten rozwój podążyć ma w następujących kierunkach: 1) *unormowanie zbiorowych warunków pracy* (moc powszechna umów zbiorowych, system rozjemstwa, który by nie ograniczał swobody akcji i strajków, rady zakładowe); 2) *stabilizacja zatrudnienia;* 3) *kontrola warunków prawnych pracownika* (usprawnienie i rozszerzenie inspekcji pracy); 4) *walka z bezrobociem;* 5) *ochrona jednostki bez pracy i rodziny, pozostałej po pracowniku* (naprawa ubezpieczeń społecznych).

SOLIDARNOŚĆ Z ROBOTNIKAMI.

Wśród burzy oklasków zapadła uchwała pierwszorzędnej doniosłości:

„Unia wzywała ogół pracowniczy *do ścisłej solidarności z robotnikami i koordynowania z nimi akcyj o umowy zbiorowe i podwyżkę płac i t. p.*

W szczególności dotyczy ta współpraca zakładów, gdzie zatrudnieni są, obok pracowników — robotnicy.

Kongres przesłał braterskie pozdrowienie robotnikom, zawodowo zorganizowanym.

POD ZNAKIEM DEMOKRACJI.

Jeszcze donioślejsza jest uchwała, w której Kongres, stwierdziwszy niezależność pracowniczego ruchu zawodowego, daje wyraz *wspólności dążeń pracowników umysłowych z robotnikami i chłopami w kierunku ponoszenia odpowiedzialności za losy państwa.*

Kongres w tej uchwale, która stanowić będzie trwały dorobek świata pracowniczego, stwierdza:

„Ustrój naszego Państwa powinien być oparty na zasadach demokratycznych, a więc zapewniających warstwom pracującym w Polsce odpowiedni wpływ na kształtowanie się losów Państwa i odpowiedni udział w rządzeniu Państwem".

Gdy prezes Kościński odczytał tekst tej rezolucji, rozległy się długo niemilknące oklaski. Rezolucja zapadła przez aklamację.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Tym swoim rezolucjom *w dziedzinie społecznej i ustrojowej dał Kongres podbudowę gospodarczą,* domagając się, by warstwy pracujące wzięły udział w korzyściach poprawy gospodarczej, przede wszystkim przez wzrost płac o 20 proc., gwarancję minimum zarobków, upowszechnienie umów zbiorowych przez sprawiedliwą reformę obciążenia podatkowego i stopniowe uchylanie podatku specjalnego i organizację rynku pracy i popieranie budowy mieszkań dla ludzi pracy.

Rezolucja kongresu S. U. P.

W ostatnim tygodniu odbył się w Warszawie dwudniowy Walny Zjazd delegatów Kół Stowarzyszenia Urzędników Państwowych R. P. Zjazd zagaił i powitał gości prezes stowarzyszenia p. Zieliński, Przemówienia powitalne w imieniu Z. N. P. wygłosił prezes Nowicki i w imieniu rady naczelnej Zw. Pracowników Samorządowych dr Orlański.

Zarządowi głównemu zjazd udzielił jednogłośnie absolutorium.

Zjazd uchwalił następujące rezolucje.

W SPRAWACH ZAWODOWYCH.

I. REZOLUCJA W SPRAWIE KONGRESU.

Walny Zjazd Delegatów S. U. P. deklaruje ścisłą solidarność z uchwałami, powziętymi na Kongresie Związków Pracowniczych w dn. 16 i 17 stycznia 1938 r., w głębokim przeświadczeniu, że realizacja tych uchwał leży nie tylko w interesie szerokich mas pracujących, lecz jest nakazem zdrowo pojętej racji stanu.

Uznając uchwały Kongresu za wytyczną dla dalszej działalności, Walny Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do nieustannego aktywnego współdziałania z innymi organizacjami w kierunku realizacji tych uchwał, w szczególności zaś:

a) o niezwłoczne całkowite uchylenie podatku nadzwyczajnego, którego dalszy pobór, wbrew oficjalnym zapewnieniom i pomimo poprawy sytuacji budżetowej — jest nieuzasadniony z każdego punktu widzenia. Zmniejszenie z dn. 1.IV.1938 r. stopy procentowej obciążenia wynagrodzeń pracowniczych tym podatkiem nie równoważy nawet wzrostu kosztów utrzymania, pozostawiając szerokie rzesze pracowników publicznych nadal w sytuacji, która wymaga natychmiastowej poprawy,

b) o jak najrychlejszą rewizję przepisów uposażeniowych w kierunku:

1) zniwelowania nadmiernej rozpiętości płac,

2) ujednolicenia norm uposażenia dla pracowników wszystkich działów administracji cywilnej,

3) przywrócenia dodatków rodzinnych i zwrotu opłat szkolnych,

4) wprowadzenia awansu automatycznego,

5) powiązania stanowisk z uposażeniem,

6) skasowania dodatków funkcyjnych,

7) zrównania w prawach materialnych pracowników kontraktowych z pracownikami mianowanymi.

II. W SPRAWIE PODATKU SPECJALNEGO.

Postulat natychmiastowego uchylenia podatku specjalnego wysunięty przez Kongres Pracowniczy w styczniu r. b. nie został zrealizowany. Szerokie rzesze pracowników państwowych mają nadal uginać się pod ciężarem tego podatku, mimo że niedobór we wpływach skarbowych, który był powodem wprowadzenia podatku specjalnego w 1935 r., został już wypełniony i mimo że w międzyczasie nastąpił wzrost drożyzny pogłębiający w dużym stopniu trudną sytuację pracownika państwowego.

Walny Zjazd Delegatów Kół stwierdza, że nie można pogodzić zasady sprawiedliwości społecznej z sytuacją, w której jedne warstwy zbierają korzyści wynikające z poprawy koniunktury gospodarczej, która np. w dziedzinie produkcji przemysłowej doprowadziła już do rentowności z okresu największej pomyślności, a inne warstwy spychane są jeszcze bardziej w dół. Jest też wysoce rażące utrzymywanie od tylu lat szerokich warstw pracowników państwowych na tak niskim poziomie ży-



Obrady kongresu Stow. Urzędników Państwowych.

ciowym wówczas, gdy w 1934 r., a więc jeszcze w okresie pełnego kryzysu gospodarczego, podniesiono uposażenie górnych grup pracowników państwowych i to do wysokości, jakiej w Odrodzonej Polsce jeszcze nie było, zwiększając tym rozpiętość płac w administracji rządowej do stosunku, jakiego bodaj nie ma na świecie, bo do granic jak 1.60, podczas gdy przedtem stosunek ten w poszczególnych okresach wynosił jak 1·15, 1:10 i 1:20.

Walny Zjazd Delegatów Kół zwraca uwagę, że pracownik państwowy już nie pierwszy raz spotyka się z niedotrzymywaniem oficjalnych oświadczeń.

Sądząc, że w tych warunkach wszelkie zapewnienia o dążeniu do poprawy bytu pracownika państwowego i do sprawiedliwości społecznej w ogóle są zawodne — Walny Zjazd Delegatów Kół stwierdza, że wyłącznie jak najszersza niezależna organizacja warstwy urzędników i całego świata pracy oraz solidarna postawa wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych może doprowadzić do osiągnięcia właściwego podziału dochodu społecznego.

Ze zrozumienia tej prawdy należy wyciągnąć należyte konsekwencje.

III. W SPRAWIE AWANSÓW.

Walny Zjazd Delegatów Kół S. U. P. stwierdza, że do czasu przeprowadzenia reformy uposażeniowej i ustawowego zasodniczego uregulowania sprawy automatycznego awansu w służbie państwowej — względy racjonalnej polityki personalnej i sprawiedliwości wymagają:

1) ustalenia stałych terminów awansów conajmniej 2 razy do roku (1.I i 1.VII),

2) automatycznego przesunięcia do wyższych grup uposażenia tych pracowników, którzy pobierają dodatki wyrównawcze w wysokości równej lub wyższej różnicy pomiędzy posiadaną grupą uposażenia a bezpośrednio wyższą, awans bowiem w tym wypadku nie przynosi żadnych korzyści.

3) przeprowadzenia awansów wszystkich pracowników pobierających dodatki wyrównawcze,

4) oparcia awansów na zasadach starszeństwa służby i kwalifikacjach fachowych,

5) zapobieżenia na przyszłość wykorzystywaniu w praktyce kontygentów awansów przez funkcjonariuszów wyższych grup uposażeniowych w niewłaściwym stosunku,

6) ścisłego stosowania § 64 przepisów o zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych z dn. 10.XII.1935 r.

W ten sposób doraźne rozwiązanie zagadnienia usunie panujące pomimo ostatnich awansów rozgoryczenie i poczucie krzywdy, zapewniając administracji państwowej sprawność jej funkcjonowania.

IV. W SPRAWIE AKCJI KONSOLIDACYJNEJ.

Walny Zjazd Delegatów S. U. P. jeszcze raz potwierdza swoje zasadnicze pozytywne stanowisko w sprawie konsolidacji pracowniczego ruchu zawodowego, widząc w akcji konsolidacyjnej jedyną właściwą drogę dla zabezpieczenia pracownikowi umysłowemu właściwej pozycji i roli w społeczeństwie oraz jedyny skuteczny środek wiodący do realizacji pracowniczych postulatów zawodowych w duchu sprawiedliwości społecznej.

Walny Zjazd Delegatów wzywa wszystkie komórki organizacyjne S. U. P. do czynnego współdziałania w konsolidacji ruchu pracowniczego, opartej na zasadach zawartych w deklaracji społeczno-gospodarczej z dn. 10.IX.1936 r. i w uchwałach kongresu z dnia 16 i 17 stycznia 1938 r. oraz nakłada na wszystkie Koła terenowe S. U. P. obowiązek ścisłej współpracy z lokalnymi komisjami porozumiewawczymi, tam gdzie już zostały powołane, bądź obowiązek podjęcia inicjatywy tworzenia ich tam, gdzie dotychczas nie istnieją.

Formy organizacyjne skonsolidowanego ruchu pracowniczego winny posiadać cechy jak największej trwałości. Zarząd Główny ma tedy za zadanie zmierzać wytrwale:

1) do jak najrychlejszej realizacji uchwały Kongresu w sprawie przekształcenia C. K. P. na organizację statutową,

2) do jak najrychlejszego ujednolicenia działalności lokalnych komisji porozumiewawczych przez nadanie im odpowiedniego regulaminu,

3) do stworzenia instrumentu stałej łączności pomiędzy C. K. P. i komisjami lokalnymi a poszczególnymi związkami i członkami związków pracowniczych.

Walny Zjazd Delegatów wzywa wszystkich członków S. U. P., aby w myśl uchwały Kongresu wpłacili solidarnie jednorazową składkę w wysokości 1 zł. na wzmożenie akcji propagandowej na rzecz postulatów pracowniczego ruchu zawodowego.

Walny Zjazd Delegatów S. U. P., potwierdzając zeszłoroczną uchwałę podkreśla raz jeszcze szczególną celowość i potrzebę stałego współdziałania pracowniczego ruchu zawodowego z ruchem zawodowym robotniczym i z ruchem spółdzielczym, stwierdzając przytym, że w obecnej sytuacji współpraca tych ruchów powinna znaleźć swój wyraz w odpowiednich formach organizacyjnych, np. przez powołanie do życia komisji koordynacyjnej lub t. p.

Jednocześnie Walny Zjazd Delegatów S. U. P. stwierdza, że akcja konsolidacyjna winna przejawiać się również w stałej tendencji do całkowitego zespalania się organizacji pracowniczych o pokrewnym charakterze, w szczególności organizacji pracowników państwowych i w dalszym ciągu reprezentuje pogląd, że pracownicy administracyjni wszystkich działów administracji rządowej, zarówno urzędnicy jak niżsi funkcjonariusze, winni znaleźć się w jednej organizacji.

V. Walny Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do wszczęcia starań o zapewnienie pomocy lekarskiej wszystkim emerytom oraz rodzinom emerytów.

VI. Walny Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny o wszczęcie starań przyznania urzędnikom państwowym i ich rodzinom prawa do jednorazowego przejazdu koleją w ciągu roku z miejscowości gdzie urzęduje do miejscowości dowolnej i spowrotem na ulgowych warunkach, jakie przysługują wojskowym zawodowym.

Obrazoburca

Freud dużo krwi ludziom napsuł. Trzy są powody, dla których zyskał sobie opinię obraziciela ludzkich uczuć. Są to: determinizm w psychologii, stwierdzenie nieświadomości wielu procesów duchowych oraz przypisywanie olbrzymiej roli czynnikom seksualnym w życiu człowieka normalnego i w powstawaniu chorób nerwowych. Celem niniejszego artykułu nie jest ani systematyczne rozwinięcie ani systematyczna krytyka doktryny Freuda. Kto chce ją poznać, najlepiej zrobi jeżeli przeczyta „Wstęp do psychoanalizy", a następnie jeśli będzie miał **dostateczne przygotowanie psychologiczne,** wszystkie pisma Freuda w zbiorowym wydaniu. freudyzmu, a nie koniecznie entuzjastów. Celem moim jest scharakteryzować atmosferę, jaka się wytworzyła wokół trzech wyżej wymienionych zagadnień i pokrótce omówić zarzuty, skierowywane przeciw tezom Freuda, które są solą w oku ludzkości opanowanej megalomanią. Za symptomatyczny dla opozycji uważam artykuł p. B. Micińskiego p. t. „Metafizyka czy metoda leczenia histerii?"*).

Są ludzie, którzy pragnęliby się wyrwać z łańcucha powszechnego determinizmu. Ci zwolennicy „wolnej woli", „twórczości", „życia" uważają uzależnienie psychiki od powszechnych praw przyrody za pogląd, zaprzeczający możliwości tworzenia nowych wartości życiowych. Nie wdając się w tym miejscu w rozstrzyganie tego zawiłego i trudnego problemu, stwierdzić trzeba tylko, że nawet wtedy, gdy tworzymy rzeczy nowe i mające pozory wolności, jesteśmy zależni od własnego usposobienia i otaczających nas warunków, a więc od p o w s z e c h n y c h z w i ą z k ó w p r z y r o d z o n y c h. Można by powiedzieć krótko, że często systemy metafizyczne, etyczne, religijne spełniają rolę mów adwokackich, wygłaszanych w obronie wrodzonej konstytucji tych, którzy te systemy stworzyli.

Czy istnieją przebiegi psychiczne n i e ś w i a d o m e? Niewątpliwie. Podobnie jak nie zdajemy sobie sprawy z ustawicznego procesu utleniania się krwi w oskrzelikach, tak samo nic nie wiemy o tym że odbywa się w nas w jakiś osobliwy sposób liczenie godzin, gdy postanawiamy sobie przed zaśnięciem obudzić się o szóstej rano i punktualnie o tej godzinie spoglądamy na zegarek, by się przekonać, żeśmy nie zaspali. Lub, gdy tkwią w nas — gdzieś głęboko — jakieś zamiary, ilekroć pod wpływem przemożnej sugestii hypnotyzera — w miesiąc po seansie— czujemy nieodparty przymus zrobienia tego, co nam ów hypnotyzer nakazał. Właśnie w tym czasie, o tej godzinie a nawet minucie. A nagłe wnioski intuicyjne, wybłyskujące jak olśnienie niewiadomo skąd i sprawdzające się po tym w doświadczeniu, czyż nie mówią o nieświadomej pracy umysłu zagadnieniami, o których nie myślimy?

Istnieją więc fakty psychiczne nieświadome i nie można już dziś o tym wątpić, podobnie jak nie wątpi się o wydzielaniu się hormonów tarczycy lub nadnercza. Ba, istnieją nawet nieświadome skłonności wpływające na nasze świadome postępowanie. Jakże często artykuł polemiczny jest wyrazem utajonego sadyzmu...

„Zrezygnować w psychologii z nieświadomości — znaczyłoby zrezygnować z psychologii w ogóle" — stwierdził Theodor Lipps w końcu ubiegłegu stulecia. Mało tego. Przyrównał ludzką psychikę do wulkanu gdzieś na środku oceanu; cały masyw góry aż do dna wód to nieświadomość, a tylko wierzchołek wystający z wody to świadomość.

Widzimy więc, że Freud nie jedyny i nie pierwszy ogłosił światu swoje wyznanie wiary w sprawie irracjonalnych mechanizmów naszego postępowania. Prawda: uogólnienie, że **wszystkie fakty** psychiczne są w **swej istocie** nieświadome, jest **fałszywe.** Może tu jednak chodzi o to, że nasze całe życie psychiczne jest zależne od nieświadomych popędów. Na to się można zgodzić — i wcale to nie znaczy, że nas Freud tym twierdzeniem (nie nowym zresztą, ale po raz pierwszy wyraźnie sformułowanym) uczynił zwierzętami. Po pierwsze nie bardzo jeszcze wiadomo, jak jest ze świadomością zwierząt. Że jednak mają jakieś życie psychiczne, o tym się dowiadujemy na podstawie ich zachowania. Domyślamy się z objawów, że jakoś odczuwają, pamiętają ludzi i przedmioty, jakoś się przywiązują. Bynajmniej nie chcemy ich traktować za Kartezjuszem, jak nieczułe maszyny, bobyśmy musieli tolerować znęcanie się pijanego woźnicy nad koniem lub dzieci z przedmięścia nad kotami. Powiemy: ż y c i e p s y c h i c z n e i ś w i a d o m o ś ć t o n i e t o s a m o. Małe dzieci nie mają świadomości, że jednak mają życie psychiczne, to widać z tego, jak się zachowują. Powtóre Freud nie zamyka oczu na istnienie w nas c e n z u r y m o r a l n e j i e s t e t y c z n e j, która się rozwinęła w ciągu wieków i jest czynnikiem **świadomym,** przyczyniającym się do tłumienia aspołecznych popędów i tworzenia nowych wartości. Nie ma powodu do rozdzierania szat. Nie jesteśmy całkowicie zwierzętami. Nie jesteśmy tak bardzo źli. Obraz psychiki, skreślony przez Freuda, **obraził naszą miłość własną,** bo wydobył na jaw drzemiące w nas irracjonalne, niszczycielskie popędy, które w interesie równowagi wewnętrznej **wypieramy** ze **ś w i a d o m o ś c i,** bo się ich wstydzimy. Wypieranie — to druga, szkodliwa rola cenzury. A przecież nie powinniśmy zamykać oczu na nasze wady, gdyż odważne i jasne uświadomienie ich sobie może się przyczynić do skutecznego ich zwalczania. Powody do pesymizmu są liczne: masowe psychozy wojenne, powstałe w najkulturalniejszych krajach Europy, fakt, że nauka nie rzadko pozostaje na usługach polityki, gloryfikacja przemocy fizycznej wśród młodzieży, szowinizm, nienawiści rasawe, wyznaniowe, klasowe — oto część tylko powszechnych zjawisk, zatruwających życie w dzisiejszym kulturalnym świecie. Często nawet w reformatorskich dążeniach znajdują się złe, zbrodnicze namiętności lub osobiste ambicje. Aby nie obrażać niczyich uczuć i skłonności moralnych, bo są drogie tym, którzy je żywią, sięgnijmy wstecz i weźmy dla przykładu wnikliwą analizę ukrytych sprężyn działania pewnych zagorzałych idealistów z czasów rewolucji francuskiej: „...że na widok kaźni kobiet przysięgli byli wzruszeni lub podnieceni, że któryś z tych urzędników w głębi swych zmysłów... upajając się obrazami lubieżnymi i krwawymi, doznawał okrutnej radości, oddając katu to ciało, którego pożądał — o tym może należałoby milczeć, lecz nie można temu zaprzeczyć, jeżeli się zna ludzi". Tak pisał głęboki obserwator życia Anatol France, w swej książce „Bogowie łakną krwi". Nie jesteśmy znów tak bardzo dobrzy.

Trzecim kamieniem obrazy jest odkrycie przez Freuda doniosłej roli, jaką w naszym życiu odgrywają sprawy seksualne. Wielki seksuolog niemiecki Magnus Hirszfeld, będący przeciwnikiem Freuda, stwierdza mimo to, że „zasługa Freuda — ukazanie seksualizmu w całej jego nagości, zgnębionego w życiu psychicznym człowieka — jest i będzie wielka" (Psychologia seksualna. Renaissance, str. 181). Gwałtowna opozycja przeciw tej części doktryny psychoanalitycznej jest zrozumiała: sprawa dotyczy przecież przeżyć niebyle jakich, ale takich, które od wieków są określone podwójnym znakiem uczuciowym, jednocześnie przyjemnością i przykrością, budzące największe pożądanie i prawie największą pogardę i wstręt. Zakłamanie wewnętrzne na tym punkcie stwarza pruderię, fanatyzm „czystości", chorobliwy wstyd czyni ludzi lękliwymi i skrępowanymi. Odbiera radość życia. Pogardę dla tych spraw wpoili w nas ludzie, odznaczający się nieumiejętnością zaspakajania pożądań seksualnych i — przemyślnym kombinatorstwem. Swoje erotyczne i związane z nimi życiowe niepowodzenia usiłowali pokryć, podając w pogardę — przy pomocy zawiłych wykrętasów — swoje własne skłonności, które im tyle kłopotu narobiły. W ten sposób, wznosząc się niejako ponad sprawy, odzyskiwali utracone poczucie mocy. Niech za literacki przykład takiego mechanizmu psychicznego służą przeżycia pastora Bleihanda w „Złotowłosej czarownicy z Glarus" Belmonta. Słusznie powiedziała pewna Amerykanka, że „...walka z miłością zmysłową... nie zdołała osłabić seksualizmu, ale wzamian dała czowiekowił nieczyste sumienie i obłudne wychowanie" (cyt. za Hirszfeldem).

Konflikt między stłumionymi popędami seksualnymi a poczuciami moralnymi, estetycznymi, społecznymi, religijnymi ludzi cywilizowanych jest — wedle Freuda, najczęstszą przyczyną powstawania nerwic i najrozmaitszych drobniejszych skrzywień psychicznego kręgosłupa. Wobec tego nazwanie psychoanalizy przez Bierdiajewa „panseksualistyczną metafizyką" należy traktować tylko jako efektowną impresję na tematy naukowe. Psychoanaliza nie jest metafizyką, l i b i d o (pociąg płciowy) n i e j e s t żądną siłą k o s m i c z n ą, mającą zastępować schopenhauerowską „Wolę". Freud nadał pewien sens zaświatowym, nieokreślonym, zrodzonym w bujnej fantazji metafizyków, popędom i konfliktom, ściągając je na teren ludzkiej psychiki.

Na zakończenie ciekawe zestawienie z dziejów nauki, gdy w drugiej połowie dziewiętnastego wieku Reiss i Bell robili eksperymenty ze świeżo przez siebie wynalezionymi telefonami, uczeni obu pólkuli dowodzili w uczony sposób niemożliwości przesyłania głosu na odległość przy pomocy elektryczności.

Psychoanaliza jest dziełem wielkiej fantazji naukowej, równie niezbędnej dla postępu wiedzy, jak skrzętna, mrówcza praca cichych i skromnych badaczy. Co w psychoanalizie jest prawdą, a co fałszem, to rozstrzygną długie lata bezstronnych badań.

Faktem jest tylko, że już dziś żadna poważna szkoła psychiatryczna nie neguje doniosłych zdobyczy Freuda. To pewne również, że zagadnień tych nie rozstrzygnie publicystyka, operująca uczuciowymi argumentami. „Szlachetne oburzenie" to wprawdzie świetny zabieg, ale bynajmniej nie najlepszy sposób odkrywania prawdy. Sokrates też „obrażał" uczucia swych rodaków. Dostał za to cykutę. My okażmy się mądrzejsi od Ateńczyków, aby tym choć w części usprawiedliwić nasze dobre o sobie mniemanie.

M. L.



Widok z lotu ptaka stoczni w Hawrze. (do art. na str. 2).

Zawieszenie „Nowej Prawdy"

PAT komunikuje urzędowo:

„Na zasadzie artykułów 29 i 30 dekretu z dnia 7 lutego 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, Sąd Okręgowy decyzją z dnia 24 marca r. b. zawiesił czasopismo p. t. „Nowa Prawda".

Decyzja sądu zapadła na skutek wybitnie szkodliwej działalności czasopisma „Nowa Prawda", które było kilkakrotnie konfiskowane za artykuły i notatki, wykazujące brak należytego poszanowania dla najwyższych autorytetów w państwie, niedozwoloną krytyką polityki i działalności rządu oraz władz państwowych, pochwalanie zaburzeń i zajść, niedozwoloną krytyką wyroków sądowych i t. d."

Do Czytelników „Kuriera Demokratyczego"

W korespondencji z wydawnictwem czytelnicy apelują o to, by „Kurier Demokratyczny" przekształcił się jak najprędzej na pismo codzienne.

Pragniemy zapewnić naszych przyjaciół, ŻE GORLIWIE NAD TYM PRACUJEMY WESPÓŁ Z ZAINTERESOWANYMI CZYNNIKAMI PRACOWNICZYMI.

Jednak życzenie naszych czytelników nie może być spełnione wcześniej niż we wrześniu a to z uwagi na bardzo duże środki potrzebne na uruchomienie pisma codziennego. Do września „Kurier" będzie ukazywał się jako tygodnik, poczem będzie przekształcony na pismo codzienne.

Wszystkich czytelników i sympatyków prosimy gorąco o propagandę pisma oraz o jednanie nam nowych abonentów przez wskazywanie adresów i zachęcanie znajomych do czytania „K. D."

WYDAWNICTWO
„KURIERA DEMOKRATYCZNEGO".

Zburzyć mur biurokracji

Dobiegające dwudziestolecie odbudowy politycznej i gospodarczej Polski, już dziś przejawia krystalizujące się w ogólnych zarysach formy rozwojowe, całego szeregu zagadnień skomplikowanego życia współczesnego narodu. Naród Polski swą niezaprzeczalną dynamiczną prężnością potrafił w ciężkich warunkach pesymistycznego defetyzmu powojennego, stworzyć podstawy rozwoju racjonalnego, szczególnie na odcinku industrializacji kraju.

Niedoskonałość istniejących form ustrojowych, nie mogąc uporać się z wprzągnięciem do rozbudowy życia społecznego opóźniający tworzenie autarkicznej potęgi, doktórej Polska jest predysponowana swą rolą historyczną, położeniem geograficznym i dynamiką ludnościową.

Poważna bolączka ta znajdzie, bo znaleźć musi, swe rozwiązanie wykrystalizowawszy ideowy zastęp ludzi, będących rzeczywistym wykładnikiem interesów ogólno-społecznych i potrafiących pogodzić z obopólną korzyścią interes Państwa z interesem szerokich rzesz jego obywateli. Do najbardziej aktualnych spraw wymagających radykalnej zmiany należy wychowanie i ukształtowanie urzędnika polskiego.

Wiele zużyto papieru i wiele rozdarto szat, godząc się z jednym: przerost biurokracji i papierkowe urzędowanie opóźnia nasz postęp i wprowadza rozdźwięk między państwem, jako czynnikiem nadrzędnych, a obywatelem. Są to prawdy znane i uznane. Nie poradzi tu, jak zresztą już nie poradziły różne okólniki czy najbardziej szlachetne zamiary tego czy innego ministra, boć przecież najpłomienniejsza jego mowa jest tylko wysłuchanym słowem, a dopiero ustawa z tego czy innego numeru takiego to, a takiego rozporządzenia jest świętym fetyszem. Szary urzędnik, wypełniający swą skromną funkcję jest dziś niewolnikiem martwej, jakże często tworzonej bez wszelkiej praktycznej wartości — ustawy. Ciągłość rozwojowa życia społecznego przy ciągle zmieniającej się koniunkturze, regulowana jest sztywnym paragrafem ustawy. Ileż to razy słyszy się w tysiącach biur i urzędów stereotypowe: podzielam pańskie zdanie, ale widzi pan ustapowiada..... i nic na to nikt panu nie poradzi.

Przeciętny obywatel zmuszony załatwić jakąkolwiek sprawę w urzędzie państwowym, udaje się doń ze strachem, widzi tam czyhające na niego dziesiątki i setki ustaw, które swą niezrozumiałą stylistyką działają przytłaczająco. Widzi całą bezsilność swej zdrowej prostej logiki, a poczucie grozy ziejącej z paragrafów nasrożonych karami, bladym strachem mąci spokój szarego codziennego żywota.

Biurokratyzm polski całkowicie opanowała sztywnota i nieubłagana konsekwencja naginania życia do ustawy.

Urzędnik obsługujący interesanta jest ślepym automatem, nie wolno mu okazać własnej inicjatywy, nie wolno komentować ustawy, nadając jej życiowe dostosowanie. Przejaw podejścia do zagadnienia od strony drugiej okienka (oczywiście bez straty dla Państwa, jest tłumiony z całą bezwzględnością. Liczne komisje i kontrole polegają li tylko na prawdzaniu wykonywania ustaw w ich skomplikowanym brzmieniu. Zdanie pracownika stykającego się z nieistotnym stosowaniem ramowych schematów nie znaczy tu nic. Autorytet władzy zwierzchniej jest alfą i omegą. Iluż to ludzi młodych, energicznych podejmowało i podejmuje walkę o zmianę systemu urzędowania wysiłki ich giną, a oni sami wyczerpani bezskutecznym wysiłkiem, darzeni drwiącymi uśmiechami, prześladowani iosaczeni w swych, jak się mówi, „ministerialnych zapędach" ulegają nurtowi ogólnemu i pokonani mistyczną mocą ustawy, stają się jej niewolnikami. A gdy kiedyś po latach „gorliwości służbowej" przychodzi im samym tworzyć przepisy, to tworzą je na starych wzorach. *Martwa litera, która kiedyś pokonała ich nowatorstwa, nabrała tak wielkiego znaczenia defetestycznej siły, że nie są w stanie jej się sprzeciwić i wszystko idzie po staremu.* Zło więc leży nie u dołu i nie tam gdzie powstaje ideowy zarys ustawy, ale na drodze pośredniej. Zło leży tam, gdzie myśl przewodnia ustawy konkretyzuje się przybiera formę słowa i idzie w świat koturnem swym nękać szerokie rzesze delikwentów z drugiej strony okienka. *Trzeba by starzy „spece" otrzymali świeży, zdrowy powiew twórczy, by strach przed odpowiedzialnością zastąpił zdrowy instynkt uproszczenia biurokracji. Trzeba nowych, młodych ludzi z szerokim rozmachem do konserwatywnych gabinetów i izb.* Otworzyć zasunięte rolety na szeroką ulicę, po której kroczy prężnie ewolucjonizujące życie. Trzeba je widzieć i umieć nań patrzeć, wczuć się w pulsujący rytm ciągle dokonywanych przemian i wtedy tworzyć ramy ustawowe przestrzenne, a nie tworzyć tam, zamykających prężność energetyczną życia. *Bo najtęższe wały nie zdolne będą zbyt długo jarzmić wzbierających fal. Runą! — a życie pójdzie po przez nie w świt swego jutra.*

Barykady dzielące dziś państwo, które stało się czymś mistycznym i bezosobowym, i obywatea, który to państwo właśnie stanowi, muszą runąć, a dokona tego nowy typ „radcy" czy prezesa nie wspinający się po szczeblach kariery biurokratycznej, ale niosący młody ideowy zapał pracy dla państwa, pojętego jako zbiorowisko ludzi. Runąć musi obwałuwujące życie góra ustaw, a na to miejsce przyjść musi zdrowy obywatelski instynkt umiejętnego podejścia do zagadnień ciągle zmieniającego się zwycięskiego pochodu życia społecznego. A w grzbietach ministerialnych znaleźć się muszą ludzie potrafiający myślą swą wybiegać wprzód i zakreślać drogi nie dla wczoraj, ale dla jutra.

Szary pracownik państwowy potrafi entuzjastycznie nastroić się do swej pracy, której warunki dadzą mu podniętę do twórczej przedsiębiorczości a rezultat to harmonijna współpraca społeczeństwa i państwa w budowie realnej, a nie frazeologicznej mocarstwowości jutra.

L. S.

Półka z książkami

Prof. Tadeusz Zieliński: „Cesarstwo Rzymskie". W-wa, 1938. Wyd. J. Mortkowicz, str. 539.

Prof. Zieliński wydał „Cesarstwo Rzymskie", jako czwartą i ostatnią część cyklu swych prac historycznych p. t. „Świat Antyczny". W ciasnych stosunkowo ramach recenzji prasowej, trudno jest rzecz tę odpowiednio klasyfikować. Dość nadmienić, że każdy inteligentny czytelnik, znajdzie tutaj bogate źródło zainteresowań. Umysły zaś płodne, niewątpliwie zaczerpnąć będą mogły z tego dzieła, wiele rozległych tematów. Historyk, apologeta, literat, duchowny, prawnik, społecznik czy polityk i badacz kultury i obyczajów, znajdą w pracy prof. Zielińskiego, być może odpowiedź na wiele pasjonujących ich zagadnień. Dzieje Imperium Romanum rozwinięte są tutaj w ścisłym porządku chronologicznym, oraz ujęte pragmatycznie z punktu widzenia sumiennego historyka i badacza dziejów. Poprzez wieki świetności aż do chwili upadku Cesarstwa Zachodniego, na historycznym tle dziejów olbrzymiego państwa, malują się wiernie scharakteryzowane sylwetki władców i władczyń oraz wielkich mężów Państwa Rzymskiego. A przecież i na kulturze i dziejach naszych Rzym w wielu dziedzinach życia wyrył swoje niezatarte piętno, jako czynnik umysłowy, kulturalny, czy wreszcie dogmatyczny i obyczajowy. Czytelnik doby obecnej studiując pracę prof. Zielińskiego ma doskonałą okazję do skorelowania owych zamierzchłych czasów, gdy ten populus Romanus Quirites, był panem, niemal połowy kulturalnego świata, z czasami bieżącymi. Ma możność stwierdzenia w jakim stopniu świat antyczny zaciążył na umysłowości świata zachodniego i jakie przyniósł, trwałe pożytki. Czytelnik znajdzie tu wszystko, a ze szczególne delikatnością autor ujmuje zagadnienie chrystianizmu, łącznie z jego wpływami i doniosłą rolą, jaką spełniał w świecie antycznym, w Cesarstwie Rzymskim. Postaci władców dawnego Rzymu, jak i całego narodu rzymskiego we wszystkich jego warstwach i odcieniach, ujęte są w sposób jasny, zrozumiały, a przede wszystkim krytyczny i zarazem absolutnie wierny. Dzieło to, nie pozbawione jest pewnego zabarwienia poetyckiego, co raczej czyni je, ciekawszem, a jednocześnie mniej suchym, jakby przystało na dzieło ściśle historyczne. Praca prof. Zielińskiego, jakkolwiek ujęta z naukowego stanowiska dziejopisa, ma tę niepospolitą zaletę, że jest dostępna, nie tylko dla ludzi, specjalnie do tego charakteru studiów przygotowanych, ale jest raczej dziełem do pewnego stopnia popularnym, łącząc w sobie wartości naukowe i dydaktyczno literackie. Wydając swoje dzieło, prof. Zieliński słusznie sądził, że „antyk winien być dla nas, nie normą, lecz siewem" a z uwagi jeszcze na jego tak doniosłą rolę w życiu dziesiejszej umysłowości, zwłaszcza ludów chrześcijańskich, dzieło to zasługuje naprawdę, na rzetelne i sumienne przestudiowanie. Dzieło to powinno być jako conditio sine qua non, każdego głębiej myślącego człowieka.

Jerzy Łada

O przyszłość inteligencji w Polsce

(dokończenie ze str. 3)

podobnie samobójcza polityka mogłaby mieć najtragiczniejsze konsekwencje nie tylko dla samych warstw pracowniczych, ale i dla *przyszłości całego narodu.* Byłoby to — w dalszych konsekwencjach — równoznaczne z *petryfikacją prymitywizmu kulturalnego, skostnieniem na niezmiernie niskim poziomie.* Jakżeż można ograniczać przyrost inteligencji, jeżeli już dziś wolne zawody i pracownicy umysłowi stanowią w Polsce *zaledwie 5 procent ogółu ludności*, w Niemczech zaś 16,7 procent! Jakże można mówić o nadmiarze pracowników głowy, jeżeli inteligencja jest u nas, w stosunku do całej ludności, grupą *przeszło trzykrotnie mniejszą* niż w Niemczech?

Ale nie ograniczając przyrostu inteligencji, należy wszelkimi siłami dążyć do zlikwidowania *anormalnej sytuacji*, polegającej na tym, że z jednej strony powiększają się i rozrastają rzesze pracowników umysłowych bezrobotnych. z drugiej zaś strony rosną rzesze ludzi, nie umiejących lub nie będących w stanie z usług tych pracowników umysłowych skorzystać. Wytwarza się w ten sposób *tragiczna dysproporcja:* zatrudniona obecnie inteligencja pracuje nie dla 34 milionów ludności, ale najwyżej dla 4 milionów. Niezatrudnione obecnie ogromne masy inteligencji będą „niepotrzebne" tak długo, jak długo nie zdołamy wydźwignąć milionowych rzesz naszej ludności z otchłani ciemnoty. Ciemnoty, którą upiorna nędza utrzymuje na poziomie barbarzyństwa. Na nic zda się zbudzenie potrzeb kulturalnych, jeżeli równocześnie nie da się ludziom *materialnych możliwości zaspokojenia tych potrzeb.* Przyszłość inteligencji w Polsce uzależniona jest najściślej od podniesienia się poziomu życiowego ogółu ludności.

Na pewne jeszcze rzeczy warto zwrócić uwagę: na *anomalie* w kierunkach kształcenia i w *rozmieszczeniu* rzesz inteligenckich. Za mało osób z wyższym wykształceniem spotykamy w instytucjach spółdzielczych, za mało — w innych instytucjach rolniczych (mniej niż 5 procent). W ostatnim piętnastoleciu uczelnie polskie wydały *przeszło 6.000 dyplomów z działu filozofii*, a tylko *3.500 dyplomów w dziale rolnictwa.* Potrzebujemy bezwątpienia i filozofów, ale bardziej jeszcze potrzebne nam są zastępy ludzi z wyższym wykształceniem rolniczym. Jest anormalne, że w kraju, w którym ludność rolnicza stanowi *64 procent*, osoby z wyższym wykształceniem rolniczym stanowią *zaledwie 7 i pół procent* wśród ogółu dyplomantów. Jest to odsetek stanowczo zbyt niski. się konieczności intensyfikacji średnich i drobnych gospodarstw rolnych, zachodzi konieczność zwrócenia bacznej uwagi na zbyt niski obecnie przypływ osób z wyższym wykształceniem rolniczym.

Anomalią jest również rozmieszczenie geograficzne rzesz inteligenckich. Jeżeli niejednokrotnie mamy wrażenie, iż istnieje nadmiar pracowników umysłowych, to głównie dlatego, że większość naszej inteligencji grupuje się w stolicy i w kilku wielkich miastach. Połowa lekarzy w Polsce mieszka w sześciu największych miastach i obsługuje 3 miliony mieszkańców, zaś druga połowa obsługuje pozostałe 31 milionów. Olbrzymie połacie województw wschodnich stanowią teren „nietknięty stopą inteligenta". Pracownicy umysłowi uciekają z prowincji ze względu na jej niski poziom umysłowy, *ale właśn.. dlatego*, że uciekają, ów poziom umysłowy nie podwyższa się, lecz obniża. A przecież ucieczką w popłochu nie można niczego zdobyć. Trudno jest *skolonizować umysłowo* prowincję, jeżeli się ciągnie do stolicy. Nie tą drogą osiągnie się rozszerzenie rynku pracy dla inteligencji.

M. I.

Na niwie spółdzielczej

SPÓŁDZIELNIE PRODUKUJĄ KAZEINĘ WŁÓKIENNICZĄ.

Ostatnio zakończone zostały, trwające już z górą półtora roku, pertraktacje Związku Spółdz. Roln. i Zar.-Gosp. ze Sp. Akc. „Polana" w Łodzi w sprawie produkcji w związkowych spółdzielniach mleczarskich kazeiny włókienniczej dla fabrykacji lanitalu.

W pertraktacjach uzgodniono ostatecznie: tekst umow ramowej między Sp. Akc. „Polana" a spółdzielniami na wyrób i dostawę kazeiny, sprawę kredytowania inwestycji umożliwiających spółdzielniom produkcję kazeiny, cenę mleka chudego przerabianego na kazeinę i koszty produkcji kazeiny oraz ilości kazeiny, jakie dostarczać mają spółdzielnie dla S-ki „Polana".

Umowa ta ma duże znaczenie, gdyż umożliwia spółdzielniom mleczarskim rozwiązania zagadnienia zużytkowania i zbytu mleka chudego a Sp. Akc. „Polana" — podjęcie produkcji lanitalu.

MIĘDZYORGANIZACYJNY KURS SPÓŁDZIELCZY W STANISŁAWOWIE

Niedawno zakończył się w Stanisławowie kurs spółdzielczy zorganizowany dla polskich działaczy spółdzielczych woj. stanisławowskiego. Ukończyło go 151 uczestników, przy czym około 80% słuchaców rekrutowało się spośród ludności wiejskiej. Uczestnicy reprezentowali różne organizacje społeczne, a w szczególności Związek Strzelecki, Związek Młodej Wsi, Związek Szlachty Zagrodowej i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici". W organizacji kursów współdziałały władze wojskowe oraz wiele intytucyj społecznych. W czasie uroczystości zakończenia kursu, pan wojewoda gen. Pasławski wygłosił dłuższe przemówienie, stwierdzając, że ruch spółdzielczy wykazuje dużą prężność i jeżeli działacze zawsze będą sumiennie pracować, to ruch spółdzielczy rozwiąże na terenie Małopolski Wschodniej zagadnienie o niepoślednim znaczeniu państwowym — zorganizuje gospodarczo ludność polską.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Czytajcie i rozpowszechniajcie KURIER DEMOKRATYCZNY

Mens sana in corpore sano

Zdrowie fizyczne człowieka trzeba budować od podstaw.

Na jakość fizyczną jednostki ludzkiej składają się cechy dziedziczone po przodkach (rodzicach) i cechy nabyte przy procesie wzrastania w takich lub innych warunkach wychowawczych. Jedne i drugie, zależnie od jakości warunków wychowawczych, rozwijają się mniej lub bardziej intensywnie.

Jest rzeczą niewątpliwie bardzo ważną, aby na ten świat wytężonej walki o byt i twórczych wysiłków przychodziły dzieci zdrowe, normalnie rozwinięte.

Jest rzeczą również bardzo ważną, aby temu pokoleniu młodych obywateli dać odpowiednie warunki rozwoju, odpowiednie już od chwili przyjścia na świat. Dla kształtowania fizycznej istoty człowieka największe znaczenie mają warunki bytu pierwszych lat jego życia. W tych pierwszych latach życia najintensywniejszą jest dynamika rozwoju — rozwija się i krzepnie układ kostny, mięśniowy, nerwowy rozwijają się i wzmacniają płuca i serce. Każde polepszenie warunków bytu delikatnego organizmu dziecka, każdy dodatni zabieg wychowawczy, zastosowany w tych pierwszych lata życia, opłaca się daleko więcej niż stosowane w wieku późniejszym, gdy organizm nie rozwija się już tak intensywnie, gdy wzrost jego zbliża się ku końcowi. I odwrotnie — każde zaniedbanie, każda niewłaściwość wychowawcza popełniona w stosunku do małego dziecka wpłyną w sposób ujemny na kształtowanie jego fizycznej strony daleko silniej, niż gdyby popełniono je w wieku późniejszym.

Jeśli tak jest, jeżeli największe znaczenie dla fizycznego rozwoju człowieka mają pierwsze lata jego życia, to w wychowaniu fizycznym narodu te przede wszystkim lata szczególnie troskliwie winny być traktowane.

Zastanawiając się nad obecną organizacją fizycznego wychowania obywatela polskiego nie widzimy, aby obejmowała ona całokształt zagadnienia — nie ma prawie żadnej akcji w kierunku wychowania tej rzeszy obywateli, których ze względu na właściwości ich wieku najbardziej wychowywać warto, rzeszy obywateli najmłodszych (właściwie materiału na obywateli). Sprawa wychowania ich jest prawie całkowicie pozostawiona rodzicom i opiera się wprawdzie na tak ważkich podstawach jak miłość dziecka i instynkt rodzicielski, ale nie ma podstaw równie ważnych (lub ma tylko w b. nielicznych przypadkach) jak znajomość fizjologii dziecka i zasad higieny. Widzimy dość intensywny rozwój różnych klubów sportowych, obserwujemy coraz bardziej racjonalne stawianie sprawy wychowania fizycznego młodzieży starszej (obozy, wycieczki, sport), widzimy jednak jednocześnie, że dla wychowania pokolenia najmniejszych nie robi się prawie nic. Działalność niektórych organizacyj społecznych (np. ZPOK-u lub Kół Gospodyń Wiejskich) aczkolwiek bardzo celowa, jest zupełnie nie wystarczająca. Szkoły obejmują swym wpływem dzieci dopiero od 6, 7-go roku życia, przy czym z powodu braku sal, boisk, urządzeń, z powodu przeciążenia nauczycielstwa zbyt wielką liczbą dzieci nie mogą wywierać intensywniejszego wpływu na rozwój fizyczny swych uczniów. Komitety powiatowe PW i WF koncentrują swą działalność na młodzieży dorastającej, nie interesując się wcale, lub tylko b. niewiele, wychowaniem fizycznym dzieci. Pokolenie najmłodszych obywateli wzrasta w setkach tysięcy rodzin w warunkach wychowawczych zupełnie nieodpowiednich. Dzieci robotnicze wdychają wyziewy ciasnych podwórz wielkomiejskich, igrając nad smrodliwym rynsztokiem, dzieci chłopskie jesienią i zimą tygodniami nie wychodzą z izby (nie rzadko jedna para butów na całą rodzinę), z izby nigdy nie wietrzonej, jedne i drugie żywione byle jak — kapustą kartoflami (w iluż to rodzinach chłopskich brak na przednówku mąki na chleb). I w rodzinach lepiej sytuowanych warunki wychowawcze nie zawsze są odpowiednie — jeżeli nie brak tam środków materialnych, to brak często dokładnych pojęć o higienie dziecka.

Zdrowie fizyczne obywatela, jeśli ma być on zdolnym do twórczej pracy i do obrony Ojczyzny powinno być budowane od podstaw.

Z zagadnieniem przesunięcia punktu ciężkości wychowania fizycznego z wychowania młodzieży dorastającej na wychowanie dziecka wiąże się zagadnienie stosunku wzajemnego sportu i higieny. Sport, tak dziś propagowany, nie może mieć zastosowania w wychowaniu dzieci, w wychowaniu zaś młodzieży dorastającej powinien ściśle być związanym z higieną, rozwój swój i zastosowanie do poszczególnych grup młodzieży opierać na jej zasadach.

Dziś znaczna część naszego społeczeństwa entuzjazmuje się sportem. Fakt, że Polska rywalizuje w wyczynach olimpijskich z czołowymi państwami świata napawa nas dumą. Wkładamy dużo pieniędzy i pracy w przygotowanie zawodników, śledzimy z troską ich formę sportową, martwimy się, gdy doznają niepowodzeń i jednocześnie nie uświadamiamy sobie, że fakt tego lub innego zwycięstwa naszych zawodników nad Szwedami, Finami czy Anglikami ma stokroć mniejsze znaczenie od faktu, że ogólny rozwój fizyczny obywatela któregokolwiek z tych narodów jest wyższy niż u nas, że kultura sportowa, że higiena stoją u nich daleko wyżej niż u nas.

Entuzjazmujemy się sportem a raczej sportowymi rekordami, a tymczasem rozlegają się coraz częściej głosy ostrzegawcze, że w uprawianiu sportów nasza młodzież nieraz zatraca miarę, że przez to nie tylko nie wzmacnia swego zdrowia, lecz często osłabiające serce i system nerwowy, zaniedbuje pracę umysłową, że goniąc za sportowymi rekordami, za zwycięstwem osiąga je niekiedy metodami niezgodnymi z zasadami etyki.

Związek sportu z higieną jest u nas na prawdę bardzo luźny. Młodzieniec po całych dniach kopie piłkę lub biega po górach oddychając przeczystym powietrzem, ale wieczorem, kładąc się spać, zamyka szczelnie wszystkie okna, żeby się jaki strumyk świeżego powietrza nie przedostał a nieraz, żeby było cieplej, okrywa się z głową. Kąpie się, moknąc godzinami w wodzie, ale używanie mydła uważa za zbyteczne. Pojęcia o racjonalnym odżywianiu, o higienie snu są u nas bardzo mętne. A w iluż to naszych miastach powiatowych, kilkunastotysięcznych nie ma łaźni publicznej... Jest boisko, jest strzelnica, jest Komitet PW i WF, ale łaźni nie ma. Czy jest to do pomyślenia w Szwecji, Finlandii, Danii, w krajach z którymi chcemy walczyć o prymat w sporcie?...

Praca nad wychowaniem fizycznym człowieka oparte jak najściślej o zasady higieny powinna być organizowana od podstaw, powinna być kształtowaniem fizycznej jego istoty w każdym okresie jej istnienia a przede wszystkim w okresie zarania życia, a więc wówczas gdy wykształcać, formować tę istotę najłatwiej i najbardziej się opłaci.

J. STRZYGOCKI.

Najlepszy odbiór— najciekawsze audycje

NIEDZIELA — dn. 3.IV.

12.03 Poranek symfoniczny ze Lwowa. 13.30 Muzyka obiadowa „od Włocławka do Gdyni". 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla wsi. 16.05 Ludowe pieśni orawskie (z Krakowa). 16.30 Charles Gounod: Muzyka baletowa z op. „Faust" (płyty). 16.45 „Amer — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie. 21.15 „Ta-joj": „Liberum Feto" — wesoł aaudycja ze Lwowa. 22.20 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego.

PONIEDZIAŁEK — dn. 4.IV.

15.45 „Z pieśnią po kraju" (z Wilna). 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 „Potęga elektryczności" — pogadanka. 17.15 Koncert kameralny. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy": „Wieś i miasto". 20.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 22.00 Koncert symfoniczny.

WTOREK — dn. 5.IV.

15.15 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych. 16.15 Orkiestra mandolinistów. 17.00 „Najstarszy las w Polsce" — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki": „Robinson Crusoe" (wierz. XII). 19.30 Recital śpiewaczy Ady Hecht. 20.00 Confetti muzyczne — koncert rozrywkowy z Katowic. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich" (XXXIII). 22.00 Melodie taneczne w wyk. Małej Orkiestry

ŚRODA — dn. 6.IV.

12.03 Audycja południowa. 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. ork. Adama Hermana z Krakowa. 17.00 Wojna przyszłości — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy Eevalta Turgana (Estonia). 17.50 „Siła charakteru jako podstawa zwycięstwa" — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Dr. Aleksander Majkowski" — szkic literacki. 19.15 Pieśni obce w wykonaniu M. Zabejdy-Sumickiego. 19.35 „Sztuka robotnicza" — dialog. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji": „Teofil i Maria" 22.00 Ulubione utwory Edwarda Griega.

CZWARTEK — dn. 7.IV.

11.15 „Pierwiastki narodowe w muzyce polskiej i obcej" — poranek muzyczny dla gimnazjów. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 16.15 Koncert solistów. 17.15 Łódzka orkiestra salonowa pod dyr. T. Rydera. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Tata dzwonił" — słuchowisko. 19.30 Polskie utwory fortepianowe wyk. Wanda Kopecka. 20.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 21.45 „O młodą twórczość sceniczną" — szkic literacki Tadeusza Boya-Żeleńskiego. 22.00 Koncert kameralny.

PIĄTEK — dn. 8.IV.

15.45 „Płyniemy wielką rzeką" — audycja dla dzieci. 16.20 Koncert rozrywkowy z Katowic. 17.00 „Uczmy się mieszkać" — pogadanka. 17.15 Pieśni Roberta Schumanna — koncert z Łodzi. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „W zaklętym borze" — fragment sztuki Rydla „Zaczarowane koło" — w Teatrze Wyobraźni. 19.30 „Pieśni o morzu i marynarzach" — z Torunia. 22.00 Koncert symfoniczny — transm. z Filharmonii Warszawskiej.

SOBOTA — dn. 9.IV.

15.45 Słuchowisko dla dzieci: „Baśń o siedmiu krukach". 16.15 Koncert rozrywkowy z Katowic. 17.15 Recital fortepianowy Pawła Lewieckiego. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Fiołek z Montmartre" — operetka Kalmana. 22.00 „Prośby i rozkazy" — skecz. 22.15 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni.

Uwaga: Codziennie z wyjątkiem czwartku i niedzieli *audycje dla szkół* o godz. 11.15.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 7.

ELIMINATKA AKTUALNA.

Proszę napisać 8 trzyliterowych wyrazów o podanym znaczeniu i kolejności. Następnie należy wykreślić wszystkie litery wchodzące w skład „klucza" eliminatki (5-cio literowy), którego znaczenie również podajemy.

Znaczenie wyrazów:

1) Nazwa straży na wschodniej granicy Rzplitej (w skrócie); 2) okres czasu; 3) okrzyk furmana; 4) Rośliny zielne z sokiem mlecznym i ozdobnymi dużymi kwiatami; 5) Skrót agencji prasowej w Polsce podającej informacje o sprawach katolickich; 6) Ruch obrotowy (wspak); 7) Ryba karpiowata; 8) Część twarzy.

„Klucz": Stolica państwa europejskiego; sąsiaduje z Polską.

ZADANIE NR. 8.

MATEMATYCZNY KWADRAT MAGICZNY.



Do powyższej figury należy wpisać następujące cyfry: 11, 23, 35, 47, 59, 61, 73, 85 i 97 w ten sposób, aby wszystkie rzędy poziome, pionowo i przekątnie *dały jednakową sumę.*

Niniejszym ogłaszamy konkurs rozwiązaniowy i autorski „Rozrywek Umysłowych", który trwać będzie począwszy od n-ru bieżącego do dn. 30 czerwca br.

Autorom najlepszych zadań oraz tym, którzy do końca kwartału rozwiążą bezbłędnie najwięcej zadań redakcja przeznacza cały szereg cennych nagród, między którymi znajdują się wieczne pióra, książki i t. p. Szczegółowy spis tych nagród podamy w N-rze 16 „Kuriera Demokratycznego".

Rozwiązania i zadania konkursowe nadsyłać mogą nie tylko prenumeratorzy, lecz również czytelnicy „Kur. Demokr.".

Można podać rozwiązania z 2-ch numerów razem w jednym liście albo na jednej karcie pocztowej.

Adres: Redakcja „Kuriera Demokratycznego" *w Warszawie*, Ś-to Krzyska 8 m. 6, *Dział „Rozrywek Umysłowych"*.

Lista nagrodzonych oraz pełna lista uczestników konkursu umieszczona będzie w numerze z datą 10 lipca br.

Termin nadsyłania rozwiązań z bieżącego numeru upływa z dniem 10 kwietnia br. Decyduje data stempla pocztowego.

Rozwiązanie zadań z „Kur. Demokratycznego" nr. 12 podamy w najbliższym numerze.

Demar

Człowiek, który wyprzedził współczesność

W epoce kiedy trzeba było w Polsce wszystko budować od nowa, walczyć z nabytymi pod różnymi zaborami zwyczajami, tworzyć przyszłość gospodarczą kraju, zjawił się człowiek, który głębią swego umysłu i rzutkością inteligencji potrafił przewidzieć, jaką drogą pójść należy, w jaką stronę skierować wysiłki. Nie wydawało się to wtedy tak proste. W chaosie ekonomicznych prądów gubili się działacze, a królowało bezhołowie.

Człowiekiem, który położył podwaliny ruchu mającego obecnie już świetną historię, ruchu, który coraz śmielej ogarnia naszą rzeczywistość, jednym słowem ruchu spółdzielczego był ś. p. Romuald Mielczarski.

Dziś spółdzielcy, których w Polsce żyje już wiele setek tysięcy, czczą Jego pamięć, nie tylko dlatego, że przeszczepił na nasz teren idee roczdelskie, ale również dzięki przykładowi jakim świecił w pracy społecznej przez całe swe życie. Wprowadzając zasadę wymiany bez chęci zysku — sam pozostał zawsze bezinteresowny. Życie Jego to cały szereg poświęceń i pasmo nieprzerwanych czynów, bezustannej pracy.

Mielczarski urodził się w Bełchatowie w 1871 r. i już we wczesnej młodości, w latach szkolnych dał się we znaki władzom rosyjskim dzięki działalności niepodległościowej. Jako młodzieniec przebył zaszczytne więzienie w X Pawilonie Cytadeli. Po półtorarocznym w nim pobycie zmuszony był wyjechać do Berlina, gdzie wraz z Grabskim i Przybyszewskim redagował „Gazetę Robotniczą".

Okres wędrówki z etapami: Uniwersytet w Zurychu, Akademia Handlowa w Antwerpii, pobyt w Paryżu, wreszcie stanowisko bibliotekarza w Rapperswilu — to okres wytężonej pracy samokształceniowej. Tęsknota do kraju kazała mu wrócić. Oddał się znów pracy niepodległościowej. Nastąpiły nowe represje, władze rosyjskie wysyłały Mielczarskiego do Petersburga, a potem na Kaukaz.

W 1905 r. dopiero osiedlił się Mielczarski w Polsce na stałe. Przejął się ideologią ruchu spółdzielczego, który ogarniał coraz to nowe kraje Europy i wespół z Edwardem Abramowskim oraz Stanisławem Wojciechowskim tworzyć począł zalążki Towarzystwa Kooperatystów. W 1911 r. dzięki Jego staraniom powołany został do życia Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywców, przekształcony później na „Społem" Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.

Od tego czasu Mielczarski wszystkie swe siły i wszystkie władze swego potężnego mózgu oddał na usługi ruchowi spółdzielczemu. Prowadzony przezeń Związek rozwinął się w wielką instytucję opartą na wyłącznie polskim kapitale, uzyskanym z drobnych wkładów. Dziś już Związek posiada własne fabryki, zrzesza przeszło półtora tysiąca spółdzielni przeszło 300.000 członków.

Rzecz charakterystyczna, że wszystkie posunięcia Mielczarskiego wyglądały jakby były spowodowane jasnowidzeniem. Potrafił kroczyć wbrew ogólnym opiniom i dopiero późniejsze lata wykazywały słuszność Jego posunięć.

Zmarł w 1926 r. Ruch spółdzielczy osierocony przez pioniera szedł dalej według Jego wskazań pod kierunkiem wychowanych przez Mielczarskiego następców

Dziś, gdy w osiągnięciach swoich wykazuje coraz większą żywotność, gdy coraz szersze obejmuje horyzonty i może się wykazać coraz lepszą gospodarką, staje się wiadome, że w dużej mierze jest to wszystko zasługą ś. p. Romualda Mielczarskiego.

J. P.

PRZEKRÓJ TYGODNIA

P. Adam Próchnik w następujący sposób ocenia na łamach „Robotnika" wybryki młodzieży akademickiej i szkół średnich(!)

Podzielamy w zupełności wywody autora zdając sobie całkowicie sprawę z doniosłości poruszonego przezeń tematu.

Wszystko co w Polsce jest przepojone głęboką troską o przyszłość, patrzy z przerażeniem, jak przez kraj nasz przepływa brudna, spieniona, mętna fala barbarzyństwa. Można nad tym ubolewać, można się oburzać, ale jedna rzecz jest chyba jasna, że fala ta nie mogłaby się tak szeroko rozlać, gdyby nie rozwarto przed nią wszelkich tam i zapór. W każdym zrzeszeniu ludzkim mogą istnieć najrozmaitsze dzikie instynkty, ale jest rzeczą wychowania, jest rzeczą organizacji społecznej, tak je stłumić, tak je opanować, aby nie mogły dojść do głosu. Ale gdy się wszelkie pojęcia moralne i etyczne przewraca do góry nogami, gdy w tym czy innym wypadku uważa się brutalny gwałt za usprawiedliwiony, gdy tłumione instynkty zostaną rozbudzone, nie ma takiej siły, która mogłaby je z powrotem ująć w karby. Gdy się codzień powtarza, że brutalność jest niegodną kulturalnego człowieka, że kradzież i rabunek są zbrodnią, że nie wolno przelewać krwi, wystarczy raz jeden uczynić od tej zasady wyjątek, raz jeden powiedzieć, że w stosunku np. do Żydów ona nie obowiązuje, aby zasada w ogóle przestała istnieć. Podwójna moralność jest bowiem zaprzeczeniem wszelkiej moralności. Podwójna miara przestaje w ogóle być miarą. Gdy się raz popuści wodzy zbrodniczym instynktom, gdy się raz postawi siłę nad prawem, nie wolno się już na to oburzać, co jest tego nieuniknioną konsekwencją. Nie można apoteozować bicia Żydów i gromów rzucać na czyn oficerów wileńskich. Nie wolno wołać ciszej nad trumną Narutowicza i głośniej nad trumną ks. Streicha. Nie można rozpływać się nad „dynamizmem" rządów faszystowskich i oburzać się na zbrodnie rządów sowieckich. I naodwrót nie można pochwalać sposobu w jaki Stalin rozprawia się ze swymi przeciwnikami i równocześnie mieć pełne usta potępień dla Hitlera. Kto dopuszcza w stosunku do przeciwnika, to czego nie dopuszcza w stosunku do siebie, ten tworzy dżunglę.

Całe zło polega na tym, że ułatwiono powstanie atmosfery, w której najgorsze czyny znajdują usprawiedliwienie. Szerzy się jakiś kult siły fizycznej, jakaś wiara, że siła ta jest ostatnią instancją, z chwilą gdy pojawia się jakiś problem trudny do rozwiązania. Jest to typowa droga najmniejszego oporu. Pięść jako regulator życia. Uderzenie jako ultima ratio, jak najbardziej przekonywujący argument. Metoda ta daje bezpośrednie rezultaty i dlatego też jest tak chętnie używana przez ludzi małych, którym ich małość zamyka wszelką inną drogę.

Trudzić się, natężać się, przekonywać, argumentować, dowodzić swej słuszności? Pocóż? Bić! Miażdżyć opór! Zmusić do posłuchu! I dopiero kiedyś, z dalszej perspektywy, pokaże się, że droga krótka nie jest wcale drogą najbliższą, że zagadnienia rozwiązane pięścią nie są wcale rozwiązane.

Jeżeli ten uproszczony wielce światopogląd siły fizycznej przyświeca dziś wielu kierunkom politycznym, nie można się potem zbytnio dziwić, że młodzież stosuje go na ulicy.

Winowajcy tego stanu rzeczy są bardzo liczni. Podzielimy ich na trzy kategorie. Pierwsi są ci, którzy w tym ruchu wychowują. Trzeba jasno stwierdzić, że to co teraz przeżywamy, jest plonem wieloletniej pracy. Barbarzyństwo, którego objawy dziś oglądamy, nie pojawiło się wcale nagle, nie jest niespodzianką, nie jest rezultatem nieobliczalnego żywiołu, ale zostało pieczołowicie wychodowane. Przez długie lata stale i konsekwentnie zatruwano myśli i uczucia polskiej młodzieży, aż wreszcie doprowadzono ją do zbiorowego szaleństwa, do stanu masowej psychozy. Z całą premedytacją, z całą świadomością, dla swych wyrachowań politycznych, dla swych celów nieraz bardzo materialnych, obniżano poziom moralny młodzieży, stawiając jej ideały małe, poziome, niskie i płaskie. Szlachetny zapał, idealizm, dynamikę młodzieży skierowano w łożysko walki kramikarskiej, konkurencyjno - handlowej, przeraźliwie bezideowej. I dla tych małych celów uświęcono najohydniejsze, najhaniebniejsze środki, rozpętano najniższe instynkty.

Druga kategoria winnych to są ci, którzy tolerują. Z tych czy innych względów jest im to zło wygodne, dla tych czy innych celów jest im przydatne, więc przymykają oczy, więc odwracają się w inną stronę, aby niby nie widzieć. Dopiero wtedy, gdy fala barbarzyństwa przerywa wszystkie tamy, zaczynają dobrotliwie, po ojcowsku napominać, aby nie tak bardzo, nie tak ostro, nie tak jaskrawo. Ale wtedy jest już z reguły za późno. Chwast barbarzyństwa obficie podlany zachętą i tolerancją, staje się wybujały i wyrasta wysoko i bezczelnie ponad wszelkie inne rośliny, tłumiąc je i niszcząc.

Trzecia kategoria winnych to my wszyscy, którzy nie reagujemy, którzy widzimy zło, potępiamy je, rozumiemy dobrze powagę sytuacji, ale ograniczamy się do ubolewania, do narzekania, do pomstowania, do pustych jeremiad. Wyobraźmy sobie, że idziemy ulicą. Banda pałkarzy napada na bezbronną, przypadkową ofiarę i dokonywa aktu samosądu. Przechodzi jeden człowiek, zaciera ręce, uśmiecha się i mówi: Zuchy chłopaki, dobrze robicie, łoić go tam dalej, a mocniej! Przechodzi drugi, rzuca mimochodem okiem na scenkę rozgrywającą się na ulicy i staje przed jakąś wystawą sklepową, żywo obserwując wyłożone tam towary. Poza nimi niczego nie dostrzega. Przechodzi trzeci. Staje, kiwa z ubolewaniem głową, a potem zawstydzony chyłkiem przemyka się boczną ulicą. To właśnie jesteśmy my. I dlatego część winy spada i na nas.

Są ludzie, którzy mają pełne usta wielkiej Polski, do której rzekomo dążą. Wszystko zależy od tego, w czym widzimy wielkość Polski. Ale Polska barbarzyństwa, Polska młodych nieuków bijących szyby i napadających na kobiety, Polska brutalnej siły fizycznej nie jest z pewnością wielką. I co najważniejsze, nie jest bezpieczna. Niechaj się nikomu nie wydaje, że dzielni „mołojcy", hasający na ulicach, wyżywających się w biciu Żydów, napadający w kilku na jednego, ale nigdy odwrotnie, staną się w chwili poważnej odważnymi obrońcami kraju, że możemy im śmiało powierzyć swój los. Jest niemal regułą, że ten, który uderza słabszego, korzy się przed silniejszym. Nie należy bowiem popełniać błędu i mieszać brutalności z siłą, odwagi z bezczelnością, energii z barbarzyństwem i dzielności z rozwydrzeniem, które wyrosło na bezkarności. Małe idee rodzą małych ludzi.

Wielka Polska — to Polska kultury. Polska ludzi wolnych i szczęśliwych.

ADAM PRÓCHNIK

Dyktatorzy i gwiazdy

W ustrojach totalnych propaganda państwowa odgrywa rolę niepomiernie wielką, a metody jej są żywcem kopiowane z metod amerykańskiej reklamy filmowej. Można zaryzykować twierdzenie, że kult gwiazd utorował drogę kultowi dyktatorów. Biura reklamy i ministerstwa propagandy w jednakowy sposób rozniecają psychozę masową — atakując wyobraźnię tłumu, drażniąc jego ciekawość, grając na sentymentach i taniej ambicji. Legendy, które rozbudowuje się wokół gwiazd i legendy o dyktatorach posiadają wiele cech wspólnych, samotna willa Grety Garbo w Baverly Hills odgrywa rolę analogiczną do roli pewnego pałacyku w miejscowości Berchtesgaden. Kult gwiazd i kult dyktatorów dopełniają się wzajemnie, jako wykładniki tej samej psychozy masowej.

Czasem zwykły przypadek rzuca cień na kunsztowne konstrukcje magów od propagandy. Podczas wyprawy abisyńskiej, kiedy Mussolini w płomiennych słowach powoływał naród pod broń, a propaganda państwowa pracowicie wykuwała w sfanatyzowanych mózgach pomnik niezłomnego rycerza włoskiego imperializmu, nieznani sprawcy rozkolportowali w Rzymie i w Mediolanie tysiące druków, zawierających przemówienie wodza z czasów, gdy był jeszcze socjalistą. To przemówienie w słowach namiętnych piętnowało rabunkową wyprawę włoską do Abisynii (tę pierwszą), powoływało się na pojęcia tak przestarzałe, jak wolność, demokracja, równość. Propaganda państwowa skompromitowała się.

Kompromitacje propagandy filmowej są oczywiście bardziej groteskowe. Jedno z kin nowojorskich wyświetlało nie dawno film, reklamujący starą szwecką markę margaryny. Była to niezdarna, prymitywna pod każdym względem reklamówka, jakiej w normalnych warunkach nie zniosłaby najmniej wymagająca publiczność. Ale sensacją jej była pewna z chłopska wyglądająca dziewczyna, która demonstrowała na ekranie zalety wspomnianej margaryny, objadając się wątpliwym przysmakiem wywracając oczami i głaszcząc się po żołądku. Tą dziewczyną była niejaka Greta Gustafson, która przed laty szesnastu pełniła odpowiedzialne funkcje czołowej aktorki w małej szweckiej wytwórni filmów reklamowych. Greta Gustafson jest dziś znana światu jako Greta Garbo, a wytwórnia, która ma z nią kontrakt, czyni wszystko, żeby otoczyć swą gwiazdę jakąś nieziemską legendą. Greta przestała już być kobietą i należy właściwie do rejonów metafizyki. Metafizyczne zjawisko nieestetycznie opycha się margaryną i tłum nowojorczyków wali do kina, żeby ujrzeć na własną oczy odbrązowioną legendę. Oczywiście, wytwórnia, dla której pracuje Garbo, film odkupiła za drogie pieniądze i zniszczyła go czym prędzej. Propaganda państwowa strzeże legendy swych mohaterów środkami bardziej skutecznymi niż złoto. Można być pewnym, że gdyby francuskiemu pułkownikowi La Rocque powiodło się lepiej w walce o władzę, opinia publiczna nie dowiedziała by się o tajnych subsydiach, które nacjonalista Tardieu wypłacał wodzowi faszystów z państwowych funduszów dyspozycyjnych. Legenda La Rocque potężniałaby jak potężnieje legenda jego szczęśliwszych kolegów po fachu, jak legenda Roberta Taylora i boskiej Grety Garbo.

BOSS.

Transatlantyki a lotnictwo

Gigantyczne plany rozbudowy floty handlowej Stanów Zjednoczonych wzbudzają wielkie zainteresowanie w sferach żeglugowych całego świata, które pilnie śledzą za pracami U. S. Maritime Commission, a wszelkie sprawozdania i enuncjacje tej komisji są stale dyskutowane w prasie fachowej.

Niedawno komisja wypowiedziała się przeciw budowie statków kolosów, dochodząc do przekonania, że nie tylko statki takie nie są rentowne, ale że w niedalekiej przyszłości odczuwać one zaczną silną konkurencję linii samolotowych, które odbiorą statkom pasażerów wyższych klas. Na niekorzyść dużych statków wpływają: olbrzymi nakład kapitału, nierównomierne ich zatrudnienie zależne od sezonu, szybkie zaużywanie się, niewspółmiernie wysoki koszt zwiększania szybkości.

Z punktu widzenia obrony morskiej, duże statki również nie dają tej korzyści, co małe. Przede wszystkim stanowią one zbyt dogodny cel dla samolotów, poza tym z powodu swych rozmiarów i zagłębienia nie będą miały dostępu do większości portów i — co ważne dla Stanów Zjednoczonych — nie będą mogły przepływać przez Kanał Panamski.

Powyższe względy przemawiają za budową mniejszych jednostek, bardziej ekonomicznych i bardziej rentownych obecnie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. Cena egz. 30 gr. zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej. Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK — „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.